Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

30. PAŹDZIERNIKA 1925.

NR. 251. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zamiejscowe 50% drożej.

O 8-godzinny dzień pracy.

W czasie obrad komisji nad rządowemi projektami ustaw sanacyjnych uderzył pos. Wierzbicki (ZLN.) bardzo silnie na nasze ustawodawstwo robotnicze, jako główną przeszkodę w rozwoju wielkiego przemysłu. W szczególności zaproponował zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, jako sposób na wzmożenie naszej produkcji przemysłowej.

Cóż jest z tym postulatem, który od dłuższego już czasu pląta się po prasie narodowo-demokratycznej, a który w niezwykle ostrej formie stawia w imieniu swego stronnictwa pos. Wierzbicki?

W swojej ciekawej książce „Chrześcijaństwo i walka klas“ odzywa się Förster do przedstawicieli warstw zamożnych: „Wiedzcie, że dziedzina ochronnego ustawodawstwa robotniczego jest — ziemią świętą“.

Niema przesady w słowach niemieckiego pisarza! Ochronne ustawodawstwo robotnicze bowiem, w szczególności 8-godzinny dzień pracy, należy nie tylko do dziedziny ekonomji; oznacza też pewien porządek moralny! O cóż w nim bowiem idzie? Czy wyłącznie o zwyżkę zarobków, o oszczędzenie sił fizycznych robotnika, o lepsze mieszkanie? Nie! Idzie w niem głównie o zapewnienie ludzkich warunków życia robotnikowi: — a więc zabezpieczenie starości, utrzymania rodziny, hygjenę przy pracy, możność zarobkowania, środki do zaspokojenia moralnych i umysłowych potrzeb. Idzie o to, by robotnik był pełnym człowiekiem, a nie — parjasem obłożonym klątwą społeczeństwa!

Jednostki z warstw posiadających mają te warunki zapewnione dzięki posiadanemu majątkowi! Robotnikowi może je zagwarantować tylko ustawa! Dlatego ustawy ochronne robotnicze są „ziemią świętą“, którą z daleka powinna omijać demagogja, zarówno z prawa, jak i z lewa!

A demagogją jest stanowisko pos. Wierzbickiego, który — mniejsza o to, czy szczerze — na wzmożenie produkcji przemysłowej jeden tylko zna środek: — zniesienie 8-godzinnego dnia pracy.

Bez kwestji zmniejszenie dnia pracy musi przynieść podwyżkę cen fabrykatów. Muszą one podskoczyć w górę, jeśli zarobki mają dalej zapewniać robotnikowi godziwe utrzymanie. Muszą więc też osłabić zdolności konkurencyjne danego przemysłu! To jest! Nie można zaprzeczać prawdzie jasnej, jak słońce!

Ale przyczyn normujących ceny produkcji nie można ograniczyć tylko do — długości dnia pracy. Pos. Wierzbicki, kierownik, jak wiadomo, Związku przemysłowców, t. zw. „Lewjatana“, najlepiej o tem wie, że się na produkcję składają: robotnik i kapitał. Pierwszy daje swą pracę, drugi — technikę. I jeśli praca jest mała, najlepsza technika organizacyjna nic nie pomoże; produkcja musi być droga! A również — jeśli urządzenia fabryczne pochodzą z 18-go wieku, to najdłuższa praca robotnika nie potrafi jej zapewnić konkurencyjnych zdolności!

P. Wierzbicki — niestety — zapomina o tym drugim warunku. Wszystko złe widzi w 8-godzinnym dniu pracy, zupełnem natomiast milczeniem pomija sprawę organizacji pracy i ulepszenia technicznych urządzeń po fabrykach. Nie dziwimy się temu. Demagogja pos. Wierzbickiego jest przeciwwagą demagogji PPS., która w przeciwieństwie do ZLN. głosi, że długość dnia pracy nic nie znaczy, wszystkiemu zaś jest jakość narzędzi pracy.

A zatem?

Skoro się poważnie mówi o sanacji gospodarczej, o podniesieniu produkcji przemysłowej w szczególności, — skoro wzmożenie produkcji da się tylko drogą ofiar osiągnąć, to — ofiary winny być obustronne! Nie możemy wytrzymać przy 8-godzinnym dniu pracy w pewnych gałęziach produkcji, tam, gdzie tego potrzeba, pracujmy dłużej. Wiadomo, że i niemiecka socjalna demokracja mimo nacisku swych związków zawodowych zgodziła się na zerwanie z 8-godzinnym dniem pracy w roku 1924 po katastrofie, w którą popadł przemysł niemiecki w związku z t. zw biernym oporem w Nadrenji. Rozumna większość naszych mas robotniczych tem prędzej uzna to za pożyteczne, że Niemcy od nas dłużej pracują. Ale ofiara musi być obustronna! **Zysk osiągnięty przez przedłużenie dnia pracy nie może zniknąć w kieszeni przemysłowców.** Ofiara robotników nie może przypaść jednej, nielicznej klasie, ale jako bogactwo społeczne winna się stać fundamentem odbudowy ogólnego dobrobytu! Dlatego państwo musiałoby w tym czasie roztoczyć nad przemysłem kontrolę, nad użyciem zysków z przedsiębiorstw, by je skierować na ulepszenie technicznych urządzeń fabryk. Zastrzec się natomiast należy przeciw demagogji, szerzonej przez pos. Wierzbickiego, opierającej się o takiesamo jednostronne ujęcie potrzeb produkcji, jak wniosek posła Hausnera, który ratunek finansów państwa widzi w — zaborze kosztowności kościelnych. Nie wiadomo, któremu z dwóch posłów przyznać palmę pierwszeństwa w demagogji: posłowi Wierzbickiemu, czy posłowi Hausnerowi!

W. Z.

Treść numeru:

Z Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na posiedzeniu środowem Sejmu, po załatwieniu kilku spraw drobniejszych, między innemi, po referacie pos. Puchałki (Ch. D.) w sprawie poprawek Senatu do projektu ustawy o zmianie niektórych przepisów prawnych w odniesieniu do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia — **przystąpiono do obrad nad poprawkami Senatu do reformy rolnej.**

Czyżby rekonstrukcja gabinetu?

Warszawa. (AW) W tutejszych kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że jesteśmy w przededniu **częściowej rekonstrukcji gabinetu.** Powody wywołania tego przesilenia mają charakter raczej drugorzędny. Przesilenie dotyczy **teki pracy,** ponieważ minister **Sokal** przechodzi do służby dyplomatycznej, dalej **teki sprawiedliwości,** gdyż minister **Żychliński** wraca do rejentury, **teki robót publicznych,** co do której toczą się rokowania ze stronnictwami politycznemi.

PRZESILENIE W WARSZ. OPERETCE „NOWOŚCI“.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wskutek trudności finansowych w operetce „Nowości“, dyr. Szczawiński zrzekł się prowadzenia teatru, który obejmują artyści. Wraz z dyr. Szczawińskim ustępują jednocześnie Niewiaromski, Sokołowska i inni.

Proces Steigera.

Lwów. Na onegdajszej rozprawie, po wywodach obrońcy senatora Ringla, o których donieśliśmy wczoraj, ława obrońców in gremio zażądała, ażeby trybunał przychylił się do dawniejszej prośby ławy obrońców i zarządził dostarczenie w drodze dyplomatycznej od sądu w Bytomiu dokumentów co do Olszańskiego i jego udziału w zamachu, zaś od prezydenta policji w Berlinie i pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Severinga, szczegółów co do działalności Olszańskiego w Niemczech do dnia dzisiejszego.

Po pauzie zabrał głos prokurator, następnie dr. Landau, który apeluje jeszcze raz do sądu, ażeby uwzględnił wszelkie wnioski obrony, dążące do wykrycia całej prawdy materjalnej.

Po odpowiedzi prokuratora Hryniewieckiego, który opierając się na tem, że on również dąży jako oskarżyciel publiczny, do wykrycia prawdy, przewodniczący komunikuje, że trybunał rozpatrzy wnioski obu stron, poczem wyznacza rozprawę na czwartek na godz. 9 rano.

KRWAWA BÓJKA SŁOWAKÓW Z CZECHAMI.

Preszburg. (PAT.). Na zebraniu wyborczem, zwołanem przez **katolickie ludowe stronnictwo słowackie** w Wielkich Michałowicach, **przyszło do krwawej bójki między zwolennikami słowackiego stronnictwa katolicko-ludowego a zwolennikami czeskiej partji agrarjuszy. Jedna osoba jest zabita.** Gdy zaczął przemawiać ks. Hlinka, wszczęli czescy agrarjusze awantury **i obrzucili mowcę kamieniami i zgniłemi jajami.** Gdy Hlinka przemawiał dalej, awantury się wzmogły i przyszło do bójki, w czasie której strzelano kilka razy z rewolwerów. Gdy zwolennicy partji słowackiej dowiedzieli się, że jeden z ich przywódców został przez przeciwników ciężko pobity, **pobili pewnego sędziego czeskiego tak silnie, że musiano go w stanie ciężkim odwieść do szpitala.** Przywołana żandarmerja przywróciła spokój, w czasie całego zajścia **rannych było 20 osób.**

—ooo—

Dyskusja o Locarno w komisji Spraw Zagr.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja spraw zagranicznych przystąpiła do dyskusji nad expose wygłoszonem w komisji spraw zagranicznych przez ministra spraw zagranicznych w sprawie układów locarneńskich.

Pierwszy zabrał głos poseł Seyda (Zw. L. N.), który zastanawiając się nad stroną prawno-polityczną układów, zauważył, że redakcja ich jest tak plastyczna, że **umożliwia również niebezpieczną interpretację.** — Niemcy nie tają, iż z całą świadomością dążą do tego. Mówca nie zgadza się, jeżeli chodzi o Niemcy, z określeniem ministra Skrzyńskiego, który nazwał Locarno **portem prawnym, politycznym i moralnym,** który ma pomagać pokojowym interesom państw, które uczestniczyły w Locarno.

Locarno, zdaniem mówcy, jest

PUNKTEM WYJŚCIA DLA NIEMIEC,

w nagrodę do wzmocnienia ofenzywy dyplomatycznej, przedewszystkiem **przeciw Polsce.** Niemcy w ostatnich latach przebyli olbrzymią drogę polityczną, głównie skutkiem wadliwości traktatów i bezradności sojuszników i **odzyskali w poważnej mierze pozycję polityczną, jaką mieli do wojny.** Otóż Locarno posuwa Niemcy na tej drodze na wielki etap. Należy powiedzieć prawdę społeczeństwu polskiemu, że

LOCARNO ZABEZPIECZA EUROPĘ TYLKO NA OKRES NAJBLIŻSZY.

Natomiast w okresie dalszym potęguje i przybliża niebezpieczeństwo. Wszystko, co wzmacnia siłę Niemiec, zmierza do tego celu. **Całe społeczeństwo, a także cały sejm powinien wytężyć wszystkie siły, aby wzmocnić nasze życie gospodarcze,** bo tylko wewnętrzna tężyzna nasza będzie owym fortem prawno-politycznym i moralnym, który zabezpieczy nasze granice. Na terenie prawno-politycznym musimy domagać się

WSTĄPIENIA POLSKI DO RADY LIGI NAR.,

jako warunku niezbędnego, który w pewnej mierze może złagodzić niebezpieczeństwo.

Poseł Niedziałkowski (PPS.) znajduje, że umowy locarneńskie **nie są ideałem.** Stronnictwo mówcy za najwłaściwszą drogę uważa **protokół genewski,** a Locarno jest do tego protokółu drogą ogólną. W tej chwili zadaniem historycznem Polski jest także, by w nowym okresie bez biadań i dąsów **zachować państwo polskie nietknięte, dać mu możność rozwoju jaknajszybszego.** Polska może się ostać w Europie o ile się stanie **pozytywnym czynnikiem pokoju światowego.** Nasz udział w Radzie Ligi jest możliwy tylko o tyle, o ile nasza polityka **nie zboczy od kierunku wyraźnego i szczerego** popierania prestiżu i rozwoju Ligi Narodów.

Minusem umów locarneńskich jest to, że

SĄ TO PAKTY REGJONOWE, A NIE OGÓLNE

i drugie, że nie są one ściśle zespolne z zagadnieniem bezpieczeństwa i **automatycznego udzielania pomocy państwu napadniętemu.** Nie jest też sformułowane, co oznacza państwo napastnicze tak ściśle, jak w protokóle genewskim. Byłoby błędem politycznym, gdybyśmy dopuścili do sformułowania systemu wyraźnie **wykluczającego spory graniczne, gdybyśmy stwierdzili, że kwestje te są kwestjami spornemi.** Wreszcie mówca oświadcza co do sprawy optantów, że zarządzenia w tej mierze były **logiczną konsekwencją zawarcia umów w Locarno.** Polityka bowiem nasza musi być uczciwą wobec świata.

Poseł Budziński (Wyzwolenie) nie podziela optymizmu ministra Skrzyńskiego i posła Niedziałkowskiego. Wynik konferencji w Locarno jest raczej

ZAPRZECZENIEM ZASAD PROTOKOŁU GENEWSKIEGO,

niż realizowaniem. Minister mówił, że Polska weszła do koncertu europejskiego, ale w **pakcie reńskim Polski niema.** Francja uzyskała gwarancje specjalne, ale przepisy co do przemarszu zdemilitaryzowanej strefy reńskiej są **jednakowe dla Francji i Niemiec.**

Mówca szczegółowo analizuje układy i stwierdza, że **dotychczasowy sojusz francusko-polski został przekreślony.** Pakt między Polską a Niemcami nie dotyczy ani nieagresji, ani bezporności granic.

Po pośle Seydzie i Rudzińskim, pos. Stroński formułuje pewne twierdzenia: 1) że ponieśliśmy straty wskutek tego, że dawna nienaruszalność granic zachodnich i wschodnich była traktowana bez najmniejszej różnicy, teraz zaś **wprowadzona jest różnica.** 2) Dotychczasowy nasz sojusz z Francją był zupełnie prawidłowy, a w dodatku połączony był z konwencją **wojskową.** Ten sojusz wolny został w Locarno

OGRANICZONY I UZALEŻNIONY.

Układ reński przepisuje ściśle, **kiedy Francja wogóle może wystąpić przeciwko** Niemcom. 3) Sojusz polsko-francuski musi być oddany pod kontrolę.

Co zrobiono w Locarno, nie jest zaprzeczeniem pokoju, gdyż **kwestja granic niemieckich pozostaje otwarta.** Na tem obrady przerwano.

Przerwa w rokowaniach w Lugano.

WYNIKIEM OSZCZERCZEJ POLITYKI RZĄDU LITEWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Wedle wiadomości nadeszłych z Lugano, polsko-litewska konferencja została przerwana, ponieważ delegaci litewscy nie mogli się wykazać dostatecznemi pełnomocnictwami. Delegacja polska wczoraj wieczorem odjechała do Warszawy.

Ryska prasa niemiecka, omawiając zerwanie rokowań polsko-litewskich w Lugano, dowodzi, że rząd kowieński musiał zerwać rokowania z Polską **z uwagi na wybory do sejmu, gdyż szczując na Polskę przez lat 5, obawiał się utraty popularności w szerokich masach, gdyby** podpisano umowę z Polską. Spodziewają się, że **po wyborach zostaną wznowione rokowania, które dadzą konkretne wyniki.**

Oficjalny komunikat o dymisji Painlevego.

Paryż. (PAT.). Po wniesieniu przez Painlevego dymisji gabinetu, ogłoszono **oficjalnie komunikat, zaznaczający, że rozpatrzenie projektów finansowych Caillaux nie wykazało istnienia w łonie rządu żadnej zasadniczej różnicy zdań,** niemniej jednak rząd, będąc przeświadczonym, iż jego wysiłki nie mogą być kontynuowane **bez uprzedniego zapewnienia sobie stałej większości, złożył na ręce prezydenta republiki swoią dymisję.**

Żądania socjalistów francuskich.

Paryż. (PAT.) Na zebraniu zarządu frakcji lewicowej Izby deputowanych, deputowany Blum oświadczył w imieniu socjalistów, że ci obecnie **mogą poprzeć każdy rząd, któryby przyjął formuły polityczne Herriota.** Blum dodał, że socjaliści postawili jako pierwszy warunek poparcia polityki przyszłego gabinetu, przyjęcie ich **projektu, dotyczącego daniny od kapitału.**

—ooo—

Dyskusja nad ustawami sanacyjnemi w komisjach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości z rozpraw nad ustawami sanacyjnemi w zjednoczonych komisjach skarbowej i budżetowej, podajemy co następuje:

Prawdziwą sensację wśród członków komisji wywołał demagogiczny wniosek **pos. Hausnera (PPS.),** domagający się ni mniej, ni więcej, jak tylko przedłożenia przez Rząd projektu ustawy, mocą której obywatele Państwa, osoby prawne, fundacje, a **nawet związki religijne (!!)** będą zmuszone oddać wszelkie złoto, drogie kamienie i perły do Skarbu Państwa, **tytułem pożyczki przymusowej, zwrotnej w ciągu lat 30, a to celem powiększenia podkładu złotego.**

Wniosku tego, zgłoszonego w celach demonstracyjnych, a stojącego w jawnej sprzeczności z **kardynalnemi zasadami konstytucyjnemi,** nikt, nie wyłączając prawdopodobnie samego wnioskodawcy, nie wziął na serjo, **a stanowi on tylko nowy, jaskrawy dowód wyjałowienia ideowego naszych rodzimych marksistów.**

W toku dyskusji zabrał głos nadto **poseł Bittner (Ch. D.),** podnosząc w swojem przemówieniu brak praworządności w Państwie. Omawiając sprawy gospodarcze, **scharakteryzował je bardzo pesymistycznie.**

Warszawa. Na środowem posiedzeniu połączonej komisji skarbowo-budżetowej w dalszym ciągu trwają obrady nad projektami ustaw o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego.

Prezes komisji **pos. Zdziechowski** (Zw. L. N.) oświadczył, że otrzymał od ministra skarbu zapewnienie, że szczegółowe informacje o pożyczkowych interwencjach będą dostarczane przez rząd komisji długów państwowych. Komisja ta ma wkrótce **dać sprawozdanie ciałom ustawodawczym ze swej działalności.**

Przeprowadzono dyskusję nad art. 3, 4. 5 projektu. Pos. Wiślicki (Koło żyd.) przedstawił wniosek, ażeby bilety skarbowe były wypuszczone w złotych polskich **w złocie** (w oparciu o parytet złota), oraz ażeby przedstawiciele organizacyj gospodarczych byli powołani do specjalnej komisji zawiadującej funduszami gospodarczemi.

Premjer Grabski oświadczył, że nie może się zgodzić na powyższą koncepcję, stworzyłoby to bowiem drugą walutę, ludność uciekałaby od złotych, wychwytując bilety skarbowe.

Reforma rolna i waloryzacja.

Prof. Zoll w „Czasie" z dn. 22 i 23 października b. r. odpowiada na moje artykuły „Reforma rolna a konstytucja", wywołane jego artykułem drukowanym w „Warszawiance". Dowiadujemy się, że publikacja jego obejmowała „opinję" napisaną na zapytanie Rady naczelnej organizacyj ziemiańskich w Warszawie, czy projekt ustawy o reformie rolnej jest zgodny z konstytucją czy nie. Dowiadujemy się, że popełniono niedyskrecję, ogłoszono (prawdopodobnie pomyłką) opinję bez zezwolenia autora w dzienniku. Obecnie jednak opinję swoją prof. Zoll publicznie podtrzymuje.

Ze zgrozą stwierdza prof. Zoll, że nie chcę art. 99 konstytucji tłomaczyć z nim razem jako ciasnego przepisu zezwalającego na wywłaszczenie ziemi ze względów gospodarczych dla podniesienia jej wydatności. Nie! stanowczo nie, nawet po stu wyjaśnieniach tłomaczących, że wspomniane artykuły moje napisałem (jak to stwierdza prof. Zoll) nie w charakterze „uczonego", a w charakterze „polityka". Art. 99 konstytucji to wielkie oświadczenie państwa polskiego, że chce stać na stanowisku własności prywatnej (a nie kolektywizmu czy komunizmu), ale zastrzega sobie zniesienie lub ograniczanie tej własności pojętej niesłychanie szeroko, obejmującej wszelakie „mienie".

Konstytucja chroni „wszelką własność", a równocześnie pozwala ją ze względów wyższej użyteczności znosić lub ograniczać. Nie mam zamiaru konstytucji bronić, stwierdzam, że tak jest. Wypowiada to konstytucja niewątpliwie w art. 99 (zdanie pierwsze). Prof. Zoll ze zdziwieniem podnosi, iż w tym samym artykule szukam wytłomaczenia dla ustawy o ochronie lokatorów, lub dla pozbawienia mienia całego szeregu wierzycieli przez rozporządzenia t. zw. waloryzacyjne. A jednak ten sam prof. Zoll pisze dalej: „poza sferą wywłaszczenia istnieją różne inne ograniczenia praw prywatnych w prawie publicznem ugruntowane, o których art. 99 poza wywłaszczeniem wspomina jako o ograniczeniach w wolności obrotu". Prof. Zoll widocznie chce przestrzegania ścisłości jurydycznej terminologji, zdaniem jego, ustawa o ochronie lokatorów opiera się wprawdzie na art. 99 konstytucji, ale jest tylko wtargnięciem w sferę stosunku obligatoryjnego z dziedziny umowy o najem rzeczy. Konstytucja jednak nie zna takich subtelności, mówi ogólnie o „zniesieniu i ograniczaniu własności". Nie rozumiem, jak uczony cywilista może nie widzieć promieniowania tej ustawy w dziedzinie prawa własności, wszak właściciel pozbawionym jest prawa swobodnej dyspozycji swym domem do tego stopnia, iż nie może w nim mieszkać, bo nie może domu opróżnić. Czy to nie jest ograniczeniem własności, gorszem od służebności? Jeżeli prawo polskie, jak wiele innych, zaczęło ograniczać własność nie płacąc właścicielom odszkodowania, to według konstytucji polskiej nie jest to w porządku. Jak to wytłomaczyć? Na to żadna formułka prawnicza nie wystarczy; tutaj sięgnąć musimy głębiej do filozofji prawa, do socjologji lub choćby do polityki; musimy sobie powiedzieć słowami bajki: „la raison du plus fort est toujours la meilleure".

Szczególnie nieprzyjemnie odczuł prof. Zoll przypomnienie t. zw. rozporządzenia waloryzacyjnego. Twierdzi, że tutaj wogóle żadne wywłaszczenie, nawet w znaczeniu gospodarczem, nie nastąpiło. Przeciwnie rozporządzenie ratowało biednych wierzycieli przed tem, by nie wyszli całkiem z kwitkiem. Wszak rozporządzenie zawiera tabelę określającą wartość dewaluowanego pieniądza według czasu powstałego zobowiązania. Przyznaję, że jak długo rozporządzenie to stało na stanowisku owej tabeli, tak długo było naprawdę waloryzacyjnem, z chwilą jednak, gdy zaczęło uwzględniać położenie majątkowe dłużnika, obniżenie wartości nieruchomości obciążonej i t. p. zaczęło sposobem Salomona dyktować obniżenie procentowe wierzytelności, przestało być waloryzacyjnem, zaczęło wierzycieli z ich mienia — wywłaszczać. Prof. Zoll jako uczony cywilista będzie miał pewne zastrzeżenia co do tego wyrażenia, wszak nie ma tu formalności przepisanych dla procedury wywłaszczenia, ależ nam nie chodzi o traktaty prawnicze, a o istotę rzeczy tak, jak przedstawia się w swoich skutkach. Jeżeli ktoś miał ćwierć miljona koron w r. 1913, był człowiekiem bogatym; jeżeli za to dostanie 20.000 zł. i utraci procent za szereg lat, utracił prawie wszystko. Nie chodzi o to, czy stało się dobrze, czy to było konieczne, bo to wychodzi poza ramy obecnej dyskusji; chodzi o to, że państwo do tego, by nie było żadnych wątpliwości w procesach, wypowiedziało szereg zasad, które wierzycielom zgruchotały kości, szereg postanowień, które wierzycieli pozbawiły mienia prawie w zupełności. Powoływanie się na równoczesny spadek kursu akcji, jest marną pociechą. Akcjonarjusz mający sto tysięcy akcji na miljon, jest właścicielem przedsiębiorstwa w dziesiątej części, żadna ustawa nie zmusza go do sprzedaży po lichym kursie, może czekać, a jeżeli konjunktura się zmieni, może mieć wielkie dochody, wtedy i kurs akcji będzie inny. Ale wierzycielowi nie pozwolono czekać na zmianę konjunktury u dłużnika, powiedziano mu: „masz brać dziesiątą część twojej pretensji, bo dłużnik obecnie nie może płacić". To tkwi zasadniczy błąd t. zw. waloryzacji Salomońskiej. Zamiast moratorjum, rozłożenia spłaty na szereg lat — zdziesiątkowanie na poczekaniu nieodwołalne, raz na zawsze. I to nie ma nazwać się wywłaszczeniem?

Prof. Zoll zastanawiał się nad tem, czy artykuł mój pisałem jako prawnik, filozof, socjolog, czy polityk. Tak jest, pisząc o tych kwestjach trzeba zdjąć klapki prawnicze, które dają bardzo ciasne pole widzenia, i trzeba obejmować całość zjawiska naświetlonego ze wszystkich stron. Wtedy przyjdziemy do przekonania, że względy „wyższej użyteczności" w bardzo przykry sposób i bez odszkodowania odbiły się na wierzycielach i właścicielach domów, mocą sięgnął do właścicieli latyfundjów, których otrzymają — odszkodowanie. Konstytucyjnych wątpliwości nie ma najmniejszych.

Artykuł prof. Zolla stanowi nietylko studjum prawnicze, sięga głęboko w dziedzinę analizy psychologicznej, gdyż autor zapytuje, w jakim charakterze pisałem mój artykuł, z czego pośrednio wynika pytanie, dlaczego, poco, cui bono? Prof. Zoll na gotową odpowiedź: „Makarewicz pisał jako polityk, poniosła go polityka".

Dla psychologa ważne są najdrobniejsze szczegóły towarzyszące zjawisku badanemu. Wobec tego uważam sobie za obowiązek przesłać tą drogą prof. Zollowi garść własnych spostrzeżeń dotyczących genezy artykułu. Było to tak: Makarewicz wyszedł na przechadzkę za miasto, kupił po drodze kilka dzienników, w „Warszawiance" znalazł artykuł prof. Zolla, przeczytał, powiedział sobie: „to nie może pozostać bez odpowiedzi", wrócił do domu, napisał, wysłał. Dlaczego to sobie powiedziałem i dlaczego to uczyniłem? sam nie wiem, przypuszczam, że działałem, jak obywatel, dla którego najważniejsze sprawy życia państwowego nie mogą być obojętne.

Jedno jest pewne: nie pisałem artykułu — na zamówienie...

Juljusz Makarewicz.

Tło francuskiego przesilenia rządowego.

Kongres francuskich radykałów w Nizzy, który miał uzgodnić rozbieżności między umiarkowanem skrzydłem partji (Painlevé i Caillaux) a lewicowem (Herriot), tylko częściowo spełnił swoje zadanie. Wprawdzie Painlevé pocałował się ostentacyjnie z Herriotem (we Francji takie załatwianie nieporozumień praktykuje się dość często między politykami), ale Caillaux powiedziawszy swą mowę (o której pisaliśmy), wyjechał bez wymienienia „pocałunku pokoju" z merem liońskim.

Wobec tego można się było spodziewać, że wcześniej czy później przyjdzie w łonie rządu do konfliktu. Sytuacja finansowa Francji bowiem jest ciężka, położenie pogarsza się z dnia na dzień, a przeciwdziałanie rządu musi być stanowcze, zgodne i — mocne. Że zaś Caillaux wytrwale sprzeciwiał się, i po kongresie nawet, — wprowadzeniu podatku majątkowego „od każdej formy mienia i kapitału", inni znów członkowie gabinetu, przemjer przedewszystkiem, przekonali się na kongresie do niego, — Caillaux musiał odejść. Odszedł — jak prasa donosi — mocno rozgniewany na dotychczasowych kolegów.

Ostatnie posiedzenie Rady gabinetowej w dniu 27 bm. obfitowało w momenty o dużem napięciu. Przyszło do żywej wymiany zdań między Caillaux a Painlevé'm tak, że głos premjera rozlegał się donośnem echem po korytarzach i pustych salach gmachu. A Briand, który również wziął udział w polemice z Caillaux, był zmuszony po ukończeniu rady aż wezwać — lekarskiej porady...

Odejście Caillaux jednak sytuację tylko niezupełnie wyjaśnia. Kładzie kres rozdwojeniu wśród menerów partji co do środków zaradczych przeciw przesileniu finansowemu. Byli oni za radykalnym podatkiem majątkowym, zwłaszcza od kapitału. Caillaux natomiast dla ratowania finansów chciał żądać od parlamentu prawa do emisji banknotów papierowych dla pokrywania wydatków bieżących. Odejście Caillaux świadczy, że miarodajne czynniki nie chcą wejść na niebezpieczną drogę inflacji, państwo zaś zamierzają ratować przy pomocy środków, które mogą poważnie zachwiać strukturą społeczną kraju, — bo stanowią nowe i silne ograniczenia własności. I jedna i druga droga sanacji wydaje się niebezpieczną. Radykali uważają, że mniej niebezpieczną jest droga pierwsza, ponieważ oszczędza szerokie warstwy ludowe, dotyka natomiast bogatej głównie burżuazji. Czy się jednak nie mylą?

To zwycięstwo kierunku radykalnego oznacza usunięcie się Caillaux z gabinetu. I to jest jasnem!

Ale z Caillaux ustępuje cały gabinet Painlevé'go. Dlaczego? W oficjalnym komunikacie prasowym tłómaczy rząd, że powodem ustąpienia jest przeprowadzenie między stronnictwami kartelu narad, których rezultatem byłoby stworzenie większości parlamentarnej dla przeprowadzenia projektów finansowych partji radykalnej. Ponieważ zaś w dalszym ciągu reflektują radykali, głównie Herriot, na poparcie partji socjalistycznej, ponieważ z drugiej strony myślą Brianda jest oparcie rządu także o stronnictwa środka, dlatego Painlevé chce tym stronnictwom dać sposobność do zajęcia stanowiska.

Sytuacja obecnie jest taka, że najprawdopodobniej socjaliści nie zechcą popierać rządu radykałów, choćby z Herriotem na czele. Wysuwają natomiast hasło rozwiązania parlamentu, licząc widocznie na to, że ogólne rozgoryczenie z powodu spadku franka i złych finansów państwa przyniosą im przy nowych wyborach zwycięstwo! Pozostawałyby stronnictwa środka! Co do nich jednak, nie wiadomo, czy zechcą pójść na radykalne reformy podatkowe Herriota.

Francja staje więc przed dużemi trudnościami wewnętrznemi. Nie jest to pomyślny objaw z polskiego punktu widzenia! Za pewną jego przeciwwagę można uważać równoczesne przesilenie rządowe w Niemczech. Ale, podczas gdy to ostatnie dotyczy tylko stosunku parlamentu do rządu, francsukie przesilenie sięga głębiej. — bo się rozwija na tle zachwiania waluty i złych finansów państwa. I dlatego jest do pokonania trudniejszem od niemieckiego.

St. D.

O czem piszą inni?...

Słabość rządu p. Grabskiego. — Posła Witosa nic nie wyjaśniające wyjaśnienia. — Wzrost bezrobocia. — Zatarg na Bałkanie próbą wartości Ligi Narodów. — Nauczyciele przeciw reformom p. St. Grabskiego.

Zagadnienie rządu i jego polityki nie schodzi ze szpalt dzienników. Bo losy obecnego gabinetu wciąż jeszcze są niepewne.

„Votum nieufności" — pisze „N. Dziennik" — wprawdzie p. Grabski nie otrzymał, ale nie otrzymał też jeszcze uchwalonych swoich projektów sanacyjnych, z któremi stoi on i pada. Losy tych projektów są zaś bardzo niepewne. Głosować będą przeciw nim w każdym razie stronnictwa, które już w piątek wyraziły premjerowi swą nieufność. Ale i socjaliści, którzy wprawdzie za votum nieufności nie głosowali, jednak projektom sanacyjnym się sprzeciwili, powinni obecnie konsekwentnie także w komisjach przeciw nim się oświad- Także i druga podpora rządu nie bardzo jest pewna, bo Związek Ludowo-Narodowy zastrzegł sobie decyzję co do dalszego popierania rządu, po rozpatrzeniu jego projektów sanacyjnych w komisjach".

A P. S. L. trwa w dalszym ciągu w opozycji. Pos. Witos tłumaczy na łamach pism ludowych w artykule „Dlaczego?" powody tej opozycji. Twierdzi więc prezes „Piasta", że

„państwo znajduje się w takiem położeniu, że żadne klajstrowanie na nic się nie przyda; może ono bowiem tylko przeciągnąć i zaognić chorobę, w której się państwo znalazło, ale nie uleczyć. Zmienić stan rzeczy może tylko bezwzględna operacja, która będzie ciężka i bolesna, ale też jedyna i konieczna".

W gospodarce rządu „gdzie tknąć — same braki". A rząd się do tego nie przyznaje, lecz „wykpił się frazesami". Zaprzecza p. Witos pogłoskom, jakoby Piastowcy chcieli się dorwać do władzy. Ogółem nie powiedział p. Witos nic ciekawego. Powtórzył szereg zarzutów wypowiedzianych pod adresem rządu, ale nie powiedział, do czego dąży? jaki rząd chce utworzyć? Nie usprawiedliwił opozycji swego stronnictwa, którą teraz nazywa delikatnie „nieufnością".

P. Witos wypowiada się — bardzo, jak zwykle, ostrożnie — za przedłużeniem dnia pracy do 10 godzin. To żądanie pada też z innych stron, nie zawsze jednak ujmuje się rzecz gruntownie i wszechstronnie. Wielu zwolenników dłuższego dnia pracy nie potrafiłoby odpowiedzieć na pytanie, czy i w jaki sposób przedłużenie dnia pracy zażegna klęskę bezrobocia? A bezrobocie wzrasta stale i w szybkiem tempie. „Naprzód" oblicza liczbę bezrobotnych na ćwierć miljona. Oprócz tego jest wielu częściowo bezrobotnych.

„Wiemy — pisze „Naprzód" — że nasz skarb państwowy, szczególnie przy tej gospodarce, jaką faktycznie się uprawia, nie jest w stanie zapewnić bezrobotnym ludzkich warunków bytu".

Ale w chwili, kiedy nadchodzi zima, musi rząd

„znaleźć jakiś środek zaradczy, chociażby na krótki obliczony termin, a więc tymczasowy. Bezpośrednia i rychła pomoc przed ustaleniem się zimy — oto żądanie, które się przypomina rządowi co godziny i będzie się przypominało aż do skutku. Nie zadowolimy się przyrzeczeniami, ale chcemy widzieć czyny: na razie opał i ziemniaki dla bezrobotnych".

Uważnie obserwuje prasa polska konflikt grecko-bułgarski, a ze szczególnem zainteresowaniem śledzi zachowanie się Ligi Narodów. Czy Rada Ligi zdoła zlikwidować zatarg? — oto pytanie, które sobie zadaje „Kurjer Warszawski".

„Czy wykaże energję i stanowczość? Czy okaże się siłą moralną i materjalną? A przedewszystkiem, czy złoży świadectwo, że kieruje się wyłącznie względami pokoju i sprawiedliwości?

Wszystkie te pytania obchodzą najżywiej ludzi, którzy, nie będąc jeszcze entuzjastami Ligi, są jednak jej zwolennikami, i którzy pragną wiedzieć, w jakie to ręce Locarno złożyło dodatkowo olbrzymie pełnomocnictwa".

Zapowiedzianą przez p. min. Stanisława Grabskiego reformę szkolnictwa przyjęła część nauczycielstwa nieprzychylnie. Pos. Smulikowski (P. P. S.), wiceprezes Zw. Polskiego Naucz. Szk. Powszechnych, oświadczył współpracownikowi „Echa Warszawskiego", że ustrój szkolnictwa

„powinien się oprzeć o podstawę 7-klasowej szkoły powszechnej, do której winny być przystosowane inne kategorje szkół ogólnokształcących i zawodowych. Projekt p. S. Grabskiego nie odpowiada tej zasadzie i niszczy naszem zdaniem dotychczasowy naturalny rozwój szkolnictwa powszechnego. Wobec tego, ze strony naszej organizacji prowadzona będzie zdecydowana walka ideowa przeciw projektowi p. St. Grabskiego".

Oczywiście Zw. Naucz. Szkół Powsz. to — jeszcze nie całe nauczycielstwo!

S. S.

Z dnia politycznego

Zdemaskowane insynuacje p. Piłsudskiego.

Generał Al. Boruszczak, komendant m. Wilna w r. 1920-tym, zamieszcza w „Dzienniku Poznańskim" list w odpowiedzi na pismo Piłsudskiego, ogłoszone w „Kurjerze Porannym" we wrześniu b. r. Gen. Boruszczak reaguje w swym liście na zarzuty, postawione przez Piłsudskiego, jakoby on, jako komendant Wilna w czasie inwazji bolszewickiej zawinił, że miasto upadło, że Piłsudski rzekomo nie wydawał rozkazu oddania miasta, że rozkaz ten był „sfabrykowany" i t. p.

„Otóż co do kwestji — stwierdza gen. Boruszczak — czy rozkaz ten był pisany „z datą istotną, czy sfabrykowany", to oświadczam, że rozkaz ten już 6 lipca 1920 roku istniał, bo gdy mnie w tym dniu powołano do Wilna po odbiór rozkazów i celem objęcia dowództwa, przypominam sobie dokładnie nawet brzmienie powyższego rozkazu, który rozpoczynał się od następujących słów: „Jeśli Wilno nie da się utrzymać"... i zawierał dyspozycję tyczącą się oddania Wilna. A zatem z upadkiem Wilna liczyło się Naczelne Dowództwo jeszcze przed zamianowaniem mnie dowódcą jego obrony, a telegram wyżej wymieniony nie mógł służyć do zwalenia „mojej winy" na kogoś innego, gdyż istniał już wtedy, kiedy jeszcze wogóle nie byłem dowódcą obrony Wilna".

Insynuacje p. Piłsudskiego znalazły tedy raz jeszcze należytą odprawę.

——o0o——

Księża Salezjanie w Polsce.

Z okazji pobytu gen. O. Rinaldiego w Polsce.

Znany w całym świecie Zakon Salezjanów, założony w Turynie przez ks. Bosco, osiedlił się w Polsce w r. 1898 w Oświęcimie, budując tamże olbrzymi gmach, w którym rozpoczął swoją zbożną pracę wychowywania zawodowego młodzieży. Z biegiem czasu posiedli Salezjanie na ziemiach polskich 21 zakładów wychowawczych.

Wizytacji tych zakładów dokonał ks. generał Rinaldi, piastujący tę godność od r. 1922. Ks. Rinaldi jest staruszkiem 70-letnim i jednym z tych niewielu, którzy pod okiem założyciela Zgromadzenia, ks. Bosko, patrzyli się na rozwój olbrzymiego dzieła, które dziś liczy na całym świecie z górą 6000 członków i posiada 522 zakładów wychowawczych najróżnorodniejszych typów.

Ks. generał Rinaldi zwiedził kolejno zakłady dla młodzieży rękodzielniczej w Łodzi, Warszawie i Wilnie. Szczególnie imponująco przedstawiają się dwa zakłady Salezjanów we Wilnie, męski i żeński, liczące pół tysiąca uczniów i uczenic. Podobne zakłady, połączone ze szkołami fachowemi, posiadają Salezjanie: dwa w Przemyślu (szkoła dla organistów i ognisko oświat. młodzieży) w Kielcach, Daszawie, Sokołowie Podlaskiem, zakład poprawczy w Antoniowie (woj. pozn.), oraz niedawno na nowo otwarty zakład Lubomirskich w Krakowie. Prócz tego prowadzą własne gimnazjum w Różanym Stoku (tamże również ochronka dla bezdomnych dzieci), w Aleksandrowie Kujawskim, Lądzie i w Krakowie (na Dębnikach).

Polska prowincja Salezjańska rozciągnęła także swą działalność i na kolonje polskie zagranicą. Salezjanie posiadają polski zakład wychowawczy z internatem w Ramsel (Ameryka Półn.), takiż zakład w Paranie (Brazylja), a także objęli opiekę duchowną nad kolonją polską w Londynie. Ostatnią placówką pracy polskich Salezjanów jest Adampol w Turcji, położony niedaleko Konstantynopola, na uroczych wybrzeżach Bosforu. Jeszcze w roku 1831 zakupił tam ks. Adam Czartoryski 1000 morgów lasu dla polskich wygnańców politycznych; kolonja tamtejsza pod opieką Salezjanów zachowuje swoją odrębną kulturę i wiarę.

Oto rys działalności Księży Salezjanów. Przyszli oni do nas z wielkiemi hasłami miłości bliźniego i oddając swą zbożną pracę na wychowanie bezdomnej młodzieży, przysparzają Ojczyźnie tysiące dobrych obywateli, przyuczając ich i wkładając do pracy, której w Polsce tak wiele nam potrzeba.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc listopad celem uregulowania nakładu.

Z teatru im. Słowackiego.

„Dr. Knock", czyli „Triumf medycyny" — komedja w 3 aktach Jules Romains'a.

Medycyna ma swoją historję. W ewangelji św. Łukasza (18. 43) czytamy: „wydała była na lekarze wszystką swą majętność, a nie mogła być od żadnego uleczona". Jeszcze dosadniej wyraża się św. Marek: „i wiele była ucierpiała od wiela lekarzów, a wszystko swe wydała była a nic jej nie pomogło, ale się jeszcze gorzej miała". (5. 26).

Cóż więc dziwnego, że w chrześcijańskim świecie literatura zajęła wobec bardzo „wiela lekarzów" stanowisko zaczepno-odporne? Jakaż burza śmiechu szalała nad instrumentem, bez którego dzieciństwo nasze i gołębia sędziwość byłyby nie do pomyślenia! Ileż złośliwości starało się poniżyć godność tej kołysanki bez słów, stokroć skuteczniejszej od „kaczora"! Ale trudna rada, „lekarz — jak mawiali Grecy — gorzkiem lekarstwem gorzką żółć porusza", bo ród człowieczy ma tę właściwość, iż chce być zdrowy za darmo, a jednocześnie lubi chorować. Proszę się przekonać. Proszę w jakiemś towarzystwie opowiedzieć przebieg jakiejś osobistej cholery lub nawet dżumy. Ręczę za skutek. „Co pan! Ale ja"! — I jak z rękawa posypie się skorowidz chorób od A-stmy aż do Z-ąbrzy. I jeszcze jedno: lekarz przed i lekarz po honorarjum. Po miodowych miesiącach rozwód! Jeżeli pacjent umrze — jego wina. Jeżeli pacjent nie umrze, także jego wina, bo napewno „trzy czwarte wizyt było zupełnie bezcelowych". „Baliśmy się, wzywaliśmy go co godzina a on, ma się rozumieć, korzystał".

O ludzie, ludzie, ludzie nieczuli, coście lekarza serce zatruli! Przychodzicie otuleni jak w grubą pierzynę w kilogramy i kilogramy żywej wagi, każecie przyłożyć słuchawkę lub pukawkę do waszych tłuszczów, mięśni i t. p. przeszkód, i chcecie się dowiedzieć, co w środku siedzi! Pozwólcie się rozerżnąć, popsuć, a wtenczas będzie można gadać o poważnej djagnozie. Ale tak? — Trzeba na was działać „psychicznie". Jak chcecie być zdrowi, trzeba wam powiedzieć, że jesteście chorzy. Jak chcecie być zdrowi, trzeba wam koniecznie coś zapisać, ażeby was uspokoić. Jak nie chcecie być ani chorzy ani zdrowi, trzeba was koniecznie czemś nastraszyć, bo inaczej zaczniecie brykać i staniecie się nieznośni dla otoczenia. A przedewszystkiem trzeba was bezustannie nauczać, że narodzenie wasze jest przecie pierwszym objawem zasadniczo śmiertelnej choroby, zwanej kołyskotrumną. Chrzest, środki zapobiegawcze, pogrzeb — słowem: triumf medycyny.

Taką mniej więcej wiedzę posiadł dr. Knock na jakimś statku, gdzie poszukiwano lekarza bez kwalifikacji. Mądry statek i mądry Knock. Statek dobił spokojnie do brzegu, Knock zaś wysiadł na brzeg nie tylko jako teoretyk ale i praktyk. Teorja Knocka była prosta: w każdym domu ktoś choruje. Każdy chory coś zażywa. Każde zażywanie jest poprzedzone receptą. Wniosek: Kto czyta recepty i ogląda flaszeczki z lekarstwami, ten może leczyć. Chory uwierzy, łyknie i nie umrze. A jeśli umrze, to spełni swój życiowy obowiązek — bez zwłoki. Jedno lekarstwo uwolni go od „długich i ciężkich cierpień", które kiedyś przyjść muszą, a oprócz tego od tysiącznych okropności, jak ewentualność raka, paraliżu, tężca i t. d. — Ale każda treść potrzebuje formy. Chory tem silniej wierzy, im więcej się koło niego robi. Należy umieć robić. To skłoniło dr. Knocka do studjów czysto technicznych, czysto aparatowych. I oto stanął naprzeciw lekarza starej daty, lekarza bez klienteli, dr. Parpalaid'a. Dr. Parpalaid brał 5 franków za poradę, a zapisywał ziółka za parę centymów. Cóż to za doktór?! Ludziska wprawdzie żyli, ale wyłącznie własnym przemysłem! Parpalaid nie umiał stać się koniecznością. Postanowił więc zmienić miejsce pobytu i sprzedać swoją fikcyjną klientelę Knockowi. Oszukał Knocka? Tak i nie. Tak, bo oszukać chciał — nie, bo Knock zamiast chorych kupował głupców. W rezultacie po roku cała okolica leżała w łóżkach, Knock robił majątek, sanatorjum rosło jak na drożdżach, aż w końcu Knock uchorobił nawet Parpalaid'a. Lekarz zawodowy schylił głowę przed szarlatanem, wiedzę pokonał spryt.

Oto w przybliżeniu treść sztuki wyposażonej doskonałym drugim aktem. Gdyby tak pierwszy akt skrócić a trzeci... właściwie zrobić, to dr. Knocka możnaby zaliczyć do najlepszych współczesnych komedyj, no i popisów aktorskich. Zupełne arcydziełka dali nam: p. Bracka (kobieta czarno ubrana), p. Kustowski (Bernard), p. Burnatowicz (Parobek I.) i dopiero co wypierzony p. Filus (Parobek II.). Każde zejście tych postaci ze sceny odbywało się przy akompaniamencie oklasków. P. Piekarski stworzył b. ciekawy typ dra Knocka. Ale nie wiem, czy Knock nie powinien być mniej kanciasty, a więcej „ujmujący", szczególniej „kobietę czarno ubraną" i „Damę we fioletowej sukni". P. Leliwie (Mosquet) grożą „gierki". Baczność, bo byłoby naprawdę szkoda! Pana Leliwę stać na „grę".

Ruch dekoracyj w pierwszym akcie miał zastępować jazdę samochodu. Ale koła samochodowe, słupki kilometrowe, krzaki i góry nie doszły do kompromisu. Koła śmigały jak szalone, słupki odbywały pieszy spacerek, krzaki nie ruszały się z miejsca, a góry zacukiwały się bez względu na akcję otoczenia. Należałoby cmoknąć na krzaki, poskromić koła, podpędzić batem słupki, a góry ujeździć jak się patrzy.

K. H. Rostworowski.

——o0o——

KRONIKA KRAJOWA.

Walka śląskiego nauczycielstwa z alkoholizmem.

22 b. m. w Hajdukach Wielkich odbyło się zebranie nauczycielstwa okr. Świętochłowice II pod przewodnictwem insp. Wystrychowskiego. Celem zebrania były obrady na temat: szkodliwość i sposoby zwalczania alkoholizmu. Po przedstawieniu filmu: „Zgubne skutki pijaństwa", referowali zasłużeni działacze śląscy i abstynenci: ks. prał. Kapica i prof. Ozempiel. W gorących i dobitnych słowach wykazali zgubny wpływ alkoholu na ogół naszego społeczeństwa, a zaznaczając jak wybitną rolę odegrać może nauczycielstwo w walce z pijaństwem, zachęcali do wspólnej pracy na tem polu. Nastrój zebranych z górą 100 osób był bardzo poważny, a przemówienia tak skuteczne, że kilkanaście osób z grona nauczycielskiego wstąpiło do Towarzystwa Abstynentów i Ligi przeciwalkoholowej. Można mieć nadzieję, że ten przykład, godny naśladowania, nie pozostanie bez dalszych wpływów na ogół naszego społeczeństwa. Zgłoszenia na członków mającego powstać Towarzystwa nauczycieli abstynentów na Śląsku przyjmuje A. Godziszewska, szkoła IV, Hajduki Wielkie.

Aresztowanie komunistów w Łodzi.

W związku z wykryciem w Łodzi przed kilku dniami organizacji komunistycznej, nocy dzisiejszej aresztowano 6 osób i znaleziono obfity materjał kompromitujący. Stwierdzono, że wszyscy aresztowani byli karani już ciężkiem więzieniem za prowadzenie agitacji komunistycznej.

Przed sądem okr. łódzkim rozpoczęła się wielka rozprawa przeciwko 20 komunistom, oskarżonym o działalność antypaństwową. Prócz tego dwaj podsądni: Tenenbaum i Dmowski oskarżeni są o to, że korzystali świadomie z podrobionych dowodów osobistych. Rozprawa Tenenbauma budzi wielkie zaciekawienie.

Z prawosławia na katolicyzm.

We wsi Jezioro w pow. łuckim odbyło się uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego kościoła katolickiego. Uroczystość ta zasługuje na szczególniejszą uwagę z następujących przyczyn:

Proboszczem parafji prawosławnej w Jeziorze był od 1915 roku ksiądz Euzebjusz Ślozko-Dorogiński. W roku bież. ten ksiądz, uznając błędy schyzmy wschodniej, na drugi dzień Świąt Wielkiejnocy wraz z żoną i córką przeszedł na katolicyzm. Nie zważając na prześladowania, którym zaczął podlegać ze strony swoich byłych współwyznawców, ks. Ślozko nietylko nie wyjechał z Jeziora, ale w ciągu letnich miesięcy potrafił o własnych siłach zbudować drewniany kościółek.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Godlewski w asystencji licznego duchowieństwa i w obecności przedstawicieli władzy.

WYNIK WYBORÓW DO RADY KASY CHORYCH W CHRZANOWIE. Z Chrzanowa piszą nam: Na podstawie porozumienia z fabrykantami i zgłoszenia wogóle jednej tylko ważnej listy z grupy pracodawców, zostali wybrani do Rady Kasy chorych z powiatu chrzanowskiego następujący przedstawiciele cechów i drobnych pracodawców chrześcijan: 1) Dr Smoleń K., adwokat, Chrzanów; 2) Kulczycki Fr., burmistrz i cechmistrz — Krzeszowice; 3) ks. Selwa M., kat. — Szczakowa; 4) Brożek Al., ślusarz i wł. druk. — Jaworzno; 5) Pyś Wł., kupiec — Trzebinia; 6) Kurdziel St., ślusarz — Krzeszowice; 7) Biernacki J., kupiec — Szczakowa; 8) Sucheta J., ślusarz — Jaworzno; 9) Lubasz St., studniarz i cechmistrz — Chrzanów. Zastępcy: 1) Stawarski Ign., restaurator. Jaworzno; 2) Bytomski Mik., cechmistrz — Chrzanów; 3) Klich Rom., majster szewski — Krzeszowice; 4) Stankiewicz St., sekretarz magistratu Jaworzno; 5) Oczkowski J., szewc — Chrzanów; 6) Chrząszcz Aleks., kowal — Alwernia; 7) Pałczyński St., przedsiębiorca — Jaworzno-Bory; 8) Palka Fr., masarz — Chrzanów. Na dzień 24 listopada b. r., godzina 10 przed południem, do sali Pow. Kasy chorych w Chrzanowie (w nowo budującym się domu), zostało zwołane pierwsze posiedzenie nowo wybranych członków Rady Kasy, na które wszyscy powinni bezwarunkowo przybyć, ze względu na ważność mających się odbyć wyborów do zarządu i komisji rewizyjnej Kasy chorych.

Dzięki inicjatywie Chrześcijańskiej Demokracji, rękodzieło i mieszczaństwo w powiecie chrzanowskim może się pochlubić, że uzyskało 9 członków w Radzie Kasy chorych, a dotąd nie posiadało ani jednego.

AKADEMICY BĘDĄ WYŚWIETLALI WŁASNE FILMY PODCZAS „TYGODNIA AKADEMIKA". Akademicy na wielką skalę zakreślili program swego „Tygodnia". W tych dniach wykończono 30 krótkich, humorystycznych filmów „trickowych", które tryskają wesołością, są niesłychanie ciekawe, sensacyjne i dowcipne, a umiejętnie reklamują „Tydzień Akademika".

„Pomysły filmów, świetne wierszowane napisy, oraz wykonanie zasługują na uwagę. Filmy te demonstrowane będą w Warszawie, oraz wysłane na prowincję już w najbliższych dniach. Godnie świadczą one o wesołości młodzieńczej i są utrzymane w ogólnym charakterze tegorocznego „Tygodnia Akademika": humor, dowcip i radość życia.

BUDOWA GIMNAZJUM W MYŚLENICACH. W związku z oszczędnościowemi tendencjami obecnego rządu, około 20 gimnazjów w Małopolsce, a w pierwszym rzędzie te, które nie posiadają własnych budynków, zagrożone zostało redukcją. Między innemi grozi redukcja i gimnazjum państw. w Myślenicach. Ponieważ jest to jedyna szkoła średnia w powiecie, z braku kolei odciętym od świata, a zamieszkałym w przeważnej mierze przez ubogą ludność góralską, nie będącą w stanie dzieci swych utrzymać na drogich stancjach w odległych miastach, ponieważ dalej, dzięki idealnym warunkom klimatycznym, gimnazjum myślenickie ma wszelkie dane, aby w przyszłości stać się gimnazjum-sanatorjum, wobec tego postanowiono ratować tę tak ważną kulturalno-oświatową placówkę, przystępując niezwłocznie do budowy własnego gmachu dla myślenickiego gimnazjum. W tym celu zawiązał się z przedstawicieli wszelkich warstw ludności i instytucyj pow. komitet budowy gimnazjum państw., który rozwinął żywą akcję propagandową, zwracając się przedewszystkiem do ogółu mieszkańców powiatu, aby każdy, według swej możności, przyczynił się do dokonania tego pożytecznego dzieła. Wszyscy ludzie dobrej woli, którym leży na sercu szerzenie oświaty wśród ubogich gmin podgórskich, powinni kupować cegiełki na budowę gimnazjum w Myślenicach.

ZEBRANIE ZWIĄZKU KSIĘŻY-ABSTYNENTÓW W RZESZOWIE. We wtorek 10 listopada b. r. odbędzie się w Przemyślu, w semin. duch zebranie diecezjalnego Związku księży-abstynentów z następującym porządkiem dziennym: godz. 11: zagajenie; odczyt p. t. „Największe barbarzyństwo XX wieku" — z dyskusją; sprawozdanie i wybór nowego zarządu; przerwa obiadowa. Godz. 14: odczyt „Antyalkoholowe ustawodawstwo w Polsce" — z dyskusją; wnioski i interpelaje. Goście mile widziani. Zgłoszenia najpóźniej do 7 listopada pod adresem: Ks. Antoni Cząstka, Rzeszów.

TAJNY SKŁAD AMUNICJI W OSZMIAŃSKIEM. Dnia 24 b. m. władze policji politycznej wykryły w powiecie oszmiańskim skład tajny amunicji. Arsenał ten złożony był — jak wykazało śledztwo — przez bandę dywersyjną, operującą wzdłuż granicy polsko-sowieckiej, znaleziono wiele karabinów, rewolwerów i odpowiednich ładunków, pozatem skrzynki z materjałami wybuchowemi, zwłaszcza zaś pokaźną ilość amonitu i dynamitu. Bezpośrednią pieczę nad składem mieli: Edward Szpilewski i Teodor Szczęsnowicz; wymienionych natychmiast aresztowano. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest nadal. Jednocześnie prawie, bo dnia 25 b. m., aresztowano w Wilnie dwóch od dawna poszukiwanych komunistów.

WILKI NA PODKARPACIU. Donoszą, iż na Podkarpaciu pojawiły się masowo wilki, które wyrządzają znaczne szkody w bydle i zwierzostanie leśnym. Wilki stały się prawdziwą plagą okolic górskich, gdzie porywają zwłaszcza owce. Wskutek przedwczesnych śniegów w górach, wilki zeszły w doliny i tu stają się postrachem mieszkańców, którzy, pozbawieni broni, nie mogą skutecznie walczyć z drapieżcami. Ludność oczekuje szybkiej interwencji władz, celem położenia tamy nękającym ją czworonożnym rabusiom.

ROZPRAWA WYSYŃCZUKA I TOWARZYSZY. Dzisiaj zaczęła się w lubelskim sądzie apelacyjnym rozprawa przeciw posłom ukraińskim: Wasyńczukowi, Kozickiemu i Czuczmajowi, zasądzonym w swoim czasie wyrokiem sądu karnego w Równem za agitację antypaństwową.

WYMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY. W ubiegłą niedzielę niewykryci bandyci napadli na dom włościanina Dębskiego we wsi Korzeniewie w pow. rypińskim i zamordowali Dębskiego, żonę jego, oraz 12-letnią córkę. Po dokonaniu mordu, bandyci podpalili dom, który wraz z innymi budynkami spłonął doszczętnie. Trupy zamordowanych wydobyto niezwęglone.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Katastrofy żywiołowe.

KILKA TYSIĘCY OFIAR W LUDZIACH.

Biuro Reutera donosi, że cyklon, który szalał w ostatnich dniach w okolicy zatoki Perskiej, spowodował śmierć 7.000 osób. Cyklonowi towarzyszyło trzęsienie ziemi.

POWÓDŹ NA RIVIERZE.

Na Rivierze, na linji Genua—Savonna, nastąpiło oberwanie się chmury, co spowodowało powódź.

BURZE W AMERYCE.

Burza, która szalała w ostatnich dniach na wybrzeżu Atlantyckiem, spowodowała śmierć 28 osób i wyrządziła znaczne szkody materjalne. W stanie Oklohama zginęło 16 osób. Wiele osób rannych, mnóstwo domów w gruzach.

Nad Atlantykiem i w południowo-zachodnich stacjach Ameryki szalał w ciągu niedzieli olbrzymi cyklon, wskutek którego cały szereg miejscowości południowo-amerykańskich został zniszczony. O rozmiarach cyklonu świadczy fakt, że wielkie statki oceaniczne, umocowane w portach na kilku kotwicach, zostały pozrywane z kotwic i poważnie uszkodzone. W Baltimore odbywały się właśnie zawody lotnicze, a nadchodzący cyklon porwał 19 aparatów i 8 z nich strzaskał.

Niesłychane fałszerstwo szowinistów litewskich.

PODROBILI POLSKĄ GAZETĘ.

Organ polskiej frakcji sejmowej w Kownie „Dzień Kowieński" podaje sensacyjną wiadomość o niezwykłem fałszerstwie. Jak wiadomo, na dzień 9 października przez władze kowieńskie nakazana została żałoba narodowa, jako w piątą rocznicę zdobycia Wilna przez wojska Żeligowskiego. Wszystkie pisma miały wyjść dnia tego w czarnych obwódkach, z odpowiedniemi artykułami, potępiającemi czyn generała i stanowisko Polski. „Dzień Kowieński" wychodzi zazwyczaj wieczorem, z datą dnia następnego. Ze względów technicznych, nie wyszedł jednak dnia 8-go wieczorem, lecz dopiero 9-go rano, bez żadnej żałobnej obwódki. Tymczasem **przez niewykrytych sprawców został wydany dnia poprzedniego wieczorem, o zwykłej porze, fałszywy numer pisma, w czarnej obwódce, zapełniony artykułami wymyślającemi gen. Żeligowskiemu, Piłsudskiemu, ks. Sapieże, Polsce i t. d., a wzywającemi ludność do uroczystego obchodu dnia żałoby i odebrania Wilna od Polaków.** Numer ten nie ukazał się wcale w Kownie, zato rozrzucony został w tysiącach egzemplarzy na prowincji. Wczorajszy „Dzień Kowieński" zamieszcza fotografję tego fałszywego numeru, który istotnie podrobiony został w sposób znamionujący, że propaganda państwowo-kowieńska korzysta z pomocy wyrobionych zawodowo fałszerzy.

—o—

W GDAŃSKU BĘDZIE KONSULAT SOWIECKI. Przy Neugarten w Gdańsku w domu, w którym mieścił się dawniej kosulat rosyjski, zostanie w najbliższym czasie otwarty konsulat sowiecki. Stary ten gmach w początkach wieku ośmnastego nabyła na własność cesarzowa Elżbieta, poczem został oddany rządowi rosyjskiemu. Po przewrocie bolszewickim urządzono w gmachu cerkiew Od pewnego czasu bolszewicy starali się odzyskać ten gmach. Senat ostatnio przychylił się do ich żądań i historyczny ten dom w najbliższych dniach zostanie oddany do użytku konsulatu bolszewickiego.

„AUTOGIRO", NOWY RODZAJ AEROPLANU, wywołał wielkie wrażenie w Londynie. Aparat ten różni się od zwykłego tem, że nad jego korpusem przymocowane są cztery olbrzymie śmigi. Śmigi te jednak nie są poruszane przy pomocy motoru, lecz przez sam ruch aparatu, na wzór skrzydeł ptaka. Zapewniają one większe bezpieczeństwo, jak również dają możność wznoszenia się i lądowania w kierunku pionowym i to na niewielkim terenie.

A ZATEM NIE BIBLIJNY MOJŻESZ. Londyński „Observer" zamieszcza oświadczenie uczonego angielskiego Flindersa Petrie, iż wiadomość pochodząca od niemieckiego uczonego orjentalisty Grimmego o odkryciu historycznego dowodu istnienia Mojżesza, polega na nieporozumieniu. Grimme miał do dyspozycji tylko fotografję napisu i wziął ślady zwietrzenia za litery. — W związku z tem zwracamy uwagę naszych czytelników, że już w niedzielnym numerze prof. Uniw. Jagiell. ks. Archutowski w fachowym artykule, poświęconym kwestji ostatnich wykopalisk na Synaju zaprzeczył, jakoby odkrycia te tyczyły się osoby biblijnego Mojżesza.

List z Warszawy.

Kina. — Okazuje się, że ta najmłodsza, najbardziej modna z muz — potrafi z nieporównanym wdziękiem zbliżyć się do epok minionych, do stylu Ludwików, wraz z ich pudrowanemi peruczkami i krynolinami. Film „Monsieur Beaucaire" (Wytw. Paramount) jest prawdziwem wytchnieniem, słodkiem interludjum w gorączkowym rytmie zdarzeń współczesnych. Ślicznie stylowane sceny w parku, zastygające w piękne kamee-portrety; wytworne, choć wcale nie pompatyczne, ani nie napuszone gesty bohaterów; miła, pogodna fabuła obrazu, o lekkiej tendencji humanitarnej — składają się na całość wdzięczną i uśmiechniętą. Ameryka udowadnia raz jeszcze swą bezkonkurencyjność na polu kina. Ze strony Starego Lądu możnaby jej przeciwstawić twórczość Francuza Abla Ganceta, oraz arcytwór Fritza Langa „Niebelungi". Ale — to zaledwo kropla w morzu...

Teatrzyki. — „Qui pro quo" i „Perskie Oko" — same nazwy mówią za siebie: są to sympatycznie roześmiane, wesołe, dowcipne nad-scenki, z których czasem (rzadko) spływa podmuch rzetelnej sztuki (przez duże S) — jak to miało miejsce np. w roku zeszłym w znakomitych, oryginalnych sketchach p. t. „Ułani" i „Ghetto". Obecnie uprawia się tam głównie strawę paryskich revues: Moulin Rouge, Casino de Paris i Folies Bergères. Jeśli pominąć szczuplejszy personal aktorski oraz skromniejsze zasoby techniczne — trzeba stwierdzić, że scenki te idą równym krokiem z nowościami Paryża. Bardzo szczęśliwe dekoracje do niektórych sketchów, przewyższające artyzmem luksus paryski; kilka udałych prób w kierunku stworzenia nowego typu widowisk, opartych na gruncie narodowo-lokalnym; niegasnący sukces piosenek Reutgena świadczy wymownie, że i z naszej „swojskiej", codziennej, „szarej" powszedniości można wykrzesać zgrabne, dowcipne „kawałki".

Teatry. — Teatr Narodowy darzył nas do niedawna naszym nieprześcignionym Molièrem-Fredrą („Damy i huzary"). Wyborna obsada, wartkie tempo gry — przyczyniło się do ogromnego wzięcia wesołej, niefrasobliwej, sarmackiej komedji. Nie należąc do tych, co się skwapliwie zachłystują zachwytem nad „polskością" sztuk prostodusznych, rubasznych i kontuszowych — nie mogę zgodzić się ze zblazowanym sądem A. Słonimskiego o rzekomej przestarzałości Fredry („Wiadomości Literackie" Nr 39/91). Co ciekawsze! w temżesamem piśmie i w tymże dziale krytyki teatralnej — pisał w roku ubiegłym Jan Lechoń: „Jeśli Fredro nie jest najulubieńszą komedją w Polsce — to winien temu tylko teatr (bo rzadko sięga do F.! — przyp. mój), zakute mieszczuchy i — mogę tutaj zrobić p. Pieńkowskiemu przyjemność — żydzi" („Wiadom. Liter." Nr 44).

Istotnie. Tyle jeszcze ma w sobie Fredro niepodrabianego, prostego humoru, tyle iskier brylantowego dowcipu, tyle prostoty w robocie scenicznej, że długo, bardzo długo zostanie w repertuarze polskich teatrów. Nb. w czasie słuchania „Dam i huzarów", jakby dla udowodnienia „nowoczsności" ich autora, nasunęła mi się paradoksalna napozór analogja między Fredrą a... filmem amerykańskim. Tak jest. Czystość etyczna atmosfery otaczającej sztukę, poczciwa tendencja, pomyślny epilog — to są przecież także znamienne cechy obrazów nowojorskich i holliwoodskich.

Powodzenie „Henryka IV" Luigi Pirandella w Teatrze Polskim świadczy dobrze o gustach publiczności, zdolnej do oceny dzieła nieprzeciętnej miary.

Dramaty Pirandella fascynują zawsze oryginalną koncepcją, obfitem podłożem myślowem. Dzięki przewadze pierwiastka intelektualnego w wypowiedzeniach postaci scenicznych — utwory te stanowią raczej monologi dramatyczne, niźli zwykłe dramaty czy „sztuki". Około „wewnętrznej" tragedji pseudo-Henryka IV skupia się całe zainteresowanie autora; inne postacie — to satelity wciągnięte w wir potężnej indywidualności. Pirandella nie interesuje społeczna strona stosunku jednostki do otoczenia. Świat i ludzi — traktuje zupełnie dowolnie, oświetlając głównie psychologiczne perypetje bohatera. W tem zerwaniu z banalnym realizmem zdarzeń jest wielka zasługa autora „Sześciu postaci". Pokazał on mianowicie, iż wbrew ujadaniom podstrzelonych wrogów teatru (bezkrytycznych kinomanów), wbrew zrzędzeniom uczonych teatrologów — staruszka Melpomena żyje i żyć będzie, albowiem umie doskonale iść z biegiem czasu, odpowiednio retuszując swe czcigodne wielowiekowe oblicze.

„Henryk IV" znalazł w Teatrze, Polskim szczęśliwego interpretatora w osobie Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Świetny ten aktor sprostał niełatwemu zadaniu prawie bez zarzutu, zyskując gorący aplauz widowni i krytyki. Zato dekoracje Frycza, przypominające realistyczną (słusznie) wystawę „Św. Joanny", były bez znaczenia, t. j. nie współpracowały z tekstem sztuki, rozpraszając uwagę widza i kierując ją na momenty nieistotne.

Tu właśnie należałoby zwrócić uwagę ludzi dobrej woli na kulturalną doniosłość działalności teatru im. Bogusławskiego. Tam to bowiem podziwiamy widowiska, w których autor, reżyser, dekorator, aktor i ewetualnie kompozytor idą ze sobą ręka w rękę. Wystawienie „Jak wam się podoba" Szekspira w oprawie, podkreślającej najważniejsze ośrodkowe zagadnienia utworu, wydobywającej jego nieprzedawnioną wartość artystyczną, było — mimo wszelkie zastrzeżenia — dowodem niewygasłego czaru Melpomeny. Teatr im. Bogusławskiego, ożywiony znakomitą inicjatywą dyr. Schillera, wypełnia dziś pokaźną lukę w naszej pracy teatralnej. Jego szlachetne eksperymentatorstwo, wnoszące naprawdę świeży prąd piękna do zatęchłych i nazbyt dawno nieprzewietrzanych zakamarków sztuki scenicznej — musi się spotkać z życzliwością i sympatją społeczeństwa polskiego.

Znalazło się przecież kilku obskurantów i zarozumialców, co poczynaniom dyr. Schillera zarzucili.. brak nowości i polskości. Powiadają: to już widzieliśmy np. u Tairowa. Poco nam te „przestarzałe", „obce" formy! Wróćmy do „polskiej tradycji" (?). — Tak, jakby można było stworzyć coś rodzimego bez oglądania się na prace innych narodów. Jak gdyby nasz Pronaszko nic innego nie robił, prócz naśladowania zagranicznych wzorów! Jakby dekoracje Gronowskiego nie były równie oryginalne, rodzime i cenne z punktu widzenia kultury narodowej, jak np. płótna Drabika, czy Frycza w teatrze Narodowym lub Polskim. Zresztą — i t. zw. realizm miał swoje i obce wzory, więc lepiej nie przesadzać z szowinistycznym... purytanizmem!

Jarosław Janowski.

—oOo—

Zakopane w sezonie martwym.

Nasz korespondent zakopiański pisze nam:

Zakopane przebywało zawsze trudne chwile na tak zwanym przednowku i w czasie sezonu martwego. Przednowek był ciężki, lecz obecny sezon martwy jest jednak najcięższym z dotychczasowych. Wpłynęło na to wiele okoliczności obok ogólnego braku pieniędzy. Ten brak wycisnął tu swoje piętno. Stagnacja objęła przemysł i handel, nad życiem codziennem zawisła troska — co dalej? Wieś przechodzi skrajną nędzę, uzdrowisko wegetuje z dnia na dzień. Rodzimy przemysł kilimkarski, zdobniczy i koronkarski w zupełnym zastoju; nie mają zbytu, ani surowca — a temsamem i możności produkcji i zarobkowania. Zgubna polityka cennikowa, stosowana przez przewodniczącego Komisji klimatycznej do przemysłu pensjonatowego, postawiła przemysł pensjonatowy w bardzo trudne położenie. Roją się nakazy płatnicze podatków państwowych, gminnych i klimatycznych, przechodzących możność i zdolność zarobkową płatników. Rosną zobowiązania, protesty wekslowe i masowe egzekucje, gdyż banki przechodzą kryzys podobny, nie udzielając kredytu. Z pomocą ograniczoną przychodzi tylko Bank Podhalański, oparty na rzetelnie zdrowych podstawach. Gdyby nie ta okoliczność, przednowek i martwy sezon byłby dla gospodarzy nie do pomyślenia.

Jest to już drugi sezon niedopisujący Zakopanemu — gdy nadchodzący sezon zimowy budzi najpoważniejsze obawy. W uwagach nad sezonem martwym przeważa zdanie, że wytworzona ciężka sytuacja jest ogólną — Zakopane przechodzi jednak kryzys niezmiernie ciężki i szybka, życzliwa pomoc rządowa jest konieczną.

Mam na myśli przywrócenie pięciodniowych biletów powrotnych, t. zw. returek turystycznych oraz przyznanie na cały sezon martwy i zimowy 66% zniżki kolejowej dla kuracjuszy, przyjeżdżających tu na okres conajmniej 3—4-tygodniowy. Przyznanie tych ulg Zakopanemu przez Ministerstwo kolei ożywiłoby sezon martwy, podniosłaby się również i frekwencja zimowa uzdrowiska, składająca się z ludzi chorych, z dalekich stron do Zakopanego zjeżdżających. Czeskie uzdrowiska zawdzięczają swoją frekwencję ułatwieniom kolejowym i obowiązującej zniżce. O takiesame ulgi kolejowe upomina się Zakopane, mając za sobą całe społeczeństwo polskie.

Kiełkująca myśl zwołania wiecu ogólnoobywatelskiego dotyka dalszych szczegółów, wśród których na plan pierwszy wysuwa się myśl uzyskania od Ministerstwa Skarbu rocznego moratorjum podatkowego, oraz przyznania kredytu na sanacyjne cele Zakopanego. Zakopane płaci tak wygórowane podatki, że inicjatywą prywatną sanacji Zakopanego przeprowadzić się nie da. Dużą winę ponosi tu Komisja klimatyczna, która nie starała się nigdy o wyświetlenie sprawy sezonu martwego, władze skarbowe nie brały go pod uwagę, stosując wymiar podatkowy do uzdrowiska o typie sezonu całorocznego. Ta skala wymiaru podatkowego może być stosowaną tylko wtedy, gdy Zakopane stanie się uzdrowiskiem całorocznem de jure i de facto. Pewne ułatwienia kolejowe ze strony czynników decydujących, są zatem konieczne, choćby tylko na pewien przeciąg czasu. Zakopane upomina się o swoje prawa, które się mu słusznie należą — od czasu, gdy weszła w życie nowa ustawa uzdrowiskowa i normalny rozwój Zakopanego — zahamowała!

Ileż słów ostrzegawczych podnosiło się od tego czasu, jak silne w argumentach były głosy sprzeciwu, jak żywe rozczarowanie obywatelstwa z powodu zaprzepaszczania najżywotniejszych spraw uzdrowiskowych?! Silniejsze były wpływy postronne — lecz i tem większa odpowiedzialność za upadek Zakopanego spada wyłącznie na Tymczasową Komisję Uzdrowiskową, którą społeczeństwo stawia w stan publicznego oskarżenia!

W chwili, gdy padają te słowa, ukazuje się nowe rozporządzenie T. K. U. o podwyższeniu opłat klimatycznych, obowiązujących gości sezonu martwego, oraz o objęciu taksą klimatyczną urzędników państwowych i ich członków rodziny. Zatem ciąg dalszy poprzednich zarządzeń.

Kupiectwo solidne ogranicza swe zyski, pensjonaty ustępują dobrowolnie z cen, mając na oku dobrze zrozumiały interes. Tego interesu nie widzi T. K. U., lekceważąc w dalszym ciągu obywateli, nie uważając za rzecz konieczną podjęcia ochrony uzdrowiska i poparcia stawianych przez obywatelstwo postulatów wobec ciężkich obecnie warunków. Jest rzeczą charakterystyczną, że T. K. U. jest obecnie pod kierownictwem urzędnika gminnego, co się sprzeciwia ustawie. Czy nie wie nic o tem Województwo krakowskie?

Los stolicy Skalnego Podhala może ocknie z uśpienia społeczeństwo, może obudzi uwagę decydujących czynników i pobudzi do zarządzeń celowych i pomoc niosących.

Lubicz.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Ulgi w płaceniu podatku majątkowego.

Izba skarbowa w Krakowie komunikuje: Według treści doręczonych płatnikom w miesiącu wrześniu b. r. nakazów płatniczych na definitywny wymiar podatku majątkowego, należało uiścić w terminie 30 dni po otrzymaniu nakazu I, II i III-cią ratę, czyli połowę tego podatku, po potrąceniu uiszczonych dotychczas zaliczek i prowizorycznych rat.

Np. definitywnie obliczony podatek ze zwyżką kontyngentową wynosi u płatnika 1000 zł., zatem I, II i III rata wynosi 500 zł., czyli połowę podatku. Tytułem zaliczek i prowizorycznych rat uiścił dotychczas płatnik 200 zł., które od kwoty 500 zł. potrąca się — wskutek czego pozostaje jeszcze do zapłacenia kwota 300 zł., która miała być uiszczona w terminie 30-dniowym po doręczeniu nakazu płatniczego.

Uwzględniając trudności, w jakich znajduje się przeważna część płatników z powodu zbiegu terminu płatności różnorakich podatków państwowych i komunalnych, zarządziło Ministerstwo skarbu odnośnie do podatku majątkowego, daleko idące ulgi w jego spłacie, polegającą na tem, że na razie płatną jest **jedynie jedna czwarta część, wykazanej w rozesłanych nakazach płatniczych, różnicy** pomiędzy trzema definitywnemi ratami a wpłatami, uskutecznionemi w formie zaliczek i rat prowizorycznych.

Pozatem żadne płatności z tytułu podatku majątkowego nie przypadają w roku bież., a zaległości z tytułu zaliczek i prowizorycznych rat nie będą ściągane.

W przytoczonym wyżej przykładzie płatna jest zatem jedynie 4-ta część z kwoty 300 zł., t. j. 75 zł. (a nie cała 300 zł.), która to suma winna być uiszczoną w ciągu 60 dni od doręczenia nakazu płatniczego.

Od płatników, należących do I grupy kontyngentowej — właściciele gospodarstw rolnych o wartości powyżej 10.000 zł. — pobrana będzie w terminie 60-dniowym, po doręczeniu nakazu płatniczego jedna czwarta część różnicy pomiędzy 60% trzech definitywnych rat a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Np. cała kwota podatku majątkowego wynosi 10.000 zł., I, II i III rata 5000 zł., 60% z tej kwoty 3000 zł., dotychczasowe wpłaty 1.500 — różnica 1.500 zł.

Z kwoty 1.500 zł. płatna jest w ciągu 60 dni po doręczeniu nakazu płatniczego jedna czwarta część, t. j. 475 zł.

Jeżeli płatnik tak obliczony podatek zapłaci w ciągu 30-tu dni, to w tym wypadku nie będzie opłacał 1% zwłoki za dalsze dni 30.

Pozostałe trzy czwarte różnicy płatne będą w r. 1926 w terminach, które później będą ustalone.

PODATEK MAJĄTKOWY OD NIERUCHOMOŚCI MIEJSKICH.

W sprawie podatku majątkowego od nieruchomości miejskich komunikuje Izba skarbowa: Izba skarbowa zawiadamia właścicieli nieruchomości miejskich, którym w swoim czasie odroczony został do 1 stycznia 1926 r. termin płatności rat podatku majątkowego, przypadających do zapłaty w r. 1924 i 1925, że Ministerstwo skarbu zezwoliło im na zapłacenie I, II i III raty, czyli połowy definitywnie obliczonego podatku, w czterech równych ratach kwartalnych, z których I-sza płatną jest do dnia 15 lutego, druga do dnia 15 maja, trzecia do dnia 15 sierpnia, a czwarta do dnia 15 listopada 1926 r. bez policzenia odsetek za odroczenie.

Wysokość tak ogólnej kwoty definitywnie obliczonego podatku majątkowego, jak I, II i III raty, oraz uiszczonych na poczet tych rat zaliczek, podaną została do wiadomości płatnikom osobnymi nakazami płatniczymi.

W razie sprzedaży nieruchomości odroczenie ustaje i należność podatkowa płatna jest przy sporządzaniu kontraktu kupna pod rygorem nieważności aktu.

—oOo—

Odprawa celna próbek i wzorów.

Ministerstwo Skarbu, okólnikiem wystosowanym do dyrekcji ceł, oraz urzędów celnych, w którym wyjaśnia, że wzory i próbki towarów zakazanych do przywozu, korzystające z wolności celnej na mocy przepisów celnych przy sprowadzaniu w takich ilościach i w takiem zestawieniu, że nie mogą służyć do innego użytku — mogą być przywożone do kraju bez specjalnych pozwoleń.

Przy odprawie celnej wzorów i próbek, które mogą być ewentualnie użyte jako towar, będą Urzędy celne pobierać podwójne zabezpieczenie, a mianowicie jedno w wysokości cła przypadającego za te wzory i próbki, a drugie w wysokości całkowitej ich wartości. Oba rodzaje zabezpieczenia podlegać będą zwrotom, o ile wzory i próbki zostaną w terminie wyznaczonym z powrotem wywiezione zagranicę w stanie niezmienionym.

Utworzenie Banku Czeskiego.

Ministerstwo finansów w Pradze ogłasza, że w najbliższych dniach zostanie założony czechosłowacki bank narodowy, który będzie towarzystwem akcyjnem z odpowiednim udziałem rządowym. Na 15 lat Bank będzie miał wyłączne prawo wydawania banknotów w republice czechosłowackiej, a państwo rezygnuje na ten czas z powiększania obiegu banknotów. Bank będzie obowiązany utrzymać stosunek korony czeskiej do obecnej waluty złotej na poziomie ostatnich dwu lat. Dla osiągnięcia tego celu rząd zaciąga pożyczkę zagraniczną w wysokości 50 milj. dolarów, którą da do dyspozycji banku. Wydanych będzie 120 tysięcy akcyj po 100 dolarów. Państwo przyjmuje jedną trzecią część akcyj. Bank będzie wypłacał 6% dywidendy. Pierwsze walne zebranie akcjonarjuszy odbędzie siz w grudniu.

PRZYMIERZE FINANSOWE Z AMERYKĄ.

Amerykanizowanie Europy robi dalsze postępy. Sam nietylko trzyma Europę w kieszeni, lecz planuje całkowitą jej kuratelę, oczywiście pod względem finansowym. Obecnie toczą się rokowania poważnych emisyjnych banków europejskich z Ameryką w sprawie **ścisłej współpracy z bankami amerykańskimi.**

Aby obecną europejską organizację finansową jak najbardziej upodobnić do amerykańskiej, planowane jest wprowadzenie w Europie systemu bankowego, wzorowanego na amerykańskim „Federal-Reserve-System". Podstawę tej organizacji stanowić będzie układ, na mocy którego banki nowojorskie i emisyjne instytucje: **angielska, niemiecka i francuska,** będą użyczały sobie wzajemnej pomocy finansowej w celu podtrzymania kursu waluty danego kraju. Jak słychać, rokowania w tej sprawie posunęły się tak daleko, że już w najbliższym czasie oczekują sprecyzowania odnośnego planu.

Nie trzeba dodawać, jak tego rodzaju kolaboracja europejskich banków emisyjnych z kapitalistami amerykańskimi oddziała dodatnio na stabilizację stosunków walutowych. Fakt ten świadczy ponadto o wzrastającem zainteresowaniu stosunkami europejskimi przez finansierję amer., która będzie w tym koncercie grała oczywiście pierwsze skrzypce. Chodzi tylko o to, z jakimi planami nosi się obecnie Ameryka w stosunku do Europy?

—o—

POŻYCZKI AMERYKAŃSKIE BĘDĄ UZALEŻNIONE OD UREGULOWANIA POPRZEDNICH DŁUGÓW. Po ukończeniu narad z prezydentem Coolidge, dyrektor National City Bank Mithel zakomunikował dziennikarzom, że sfery bankowe Stanów Zjednoczonych popierają politykę Rządu amerykańskiego, która wypowiada się przeciwko udzielaniu pożyczek państwom, które dotychczas nie uregulowały kwestji długów względem Stanów Zjednoczonych. Prócz tego Mithel zaznaczył z naciskiem, że Francja nie może oczekiwać współczucia ze strony bankierów amerykańskich, dopóki kwestja jej długów nie zostanie pozytywnie rozstrzygnięta.

Z RYNKU ZBOŻOWEGO. Sytuacja na rynku zbożowym w ostatnich dniach pozostawała pod znakiem ogólnego uspokojenia się nastrojów i tendencji. Podaż zwiększyła się nieco, nie odpowiada jednakże dotychczas zapotrzebowaniu. Odczuwa się pewne osłabienie cen. Eksport zboża nie wywiera wpływu na rynek wewnętrzny, zawierane są wyłącznie drobne tranzakcje. Stan ten prawdopodobnie potrwa jeszcze w ciągu listopada.

PRZYWÓZ BIELIZNY I GALANTERJI Z CZECHOSŁOWACJI I AUSTRJI odbywa się w dalszym ciągu i trwać będzie aż do wyczerpania starych zobowiązań naszych w stosunku do państw wymienionych. W nowej taryfie celnej mają być uwzględnione interesy krajowych wytwórni bielizny i przemysłu galanteryjnego — w drodze wprowadzenia dosyć wysokich ceł protekcyjnych. Taryfa ta jest obecnie w opracowaniu przez Min. Przem. i Handlu, skąd dostanie się na Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. W interesie przemysłu krajowego leży szybkie załatwienie sprawy ceł na te towary zagraniczne, których mamy w kraju pod dostatkiem.

O EKSPORT PRODUKTÓW NAFTOWYCH DO CZECH. Rozporządzenie Rady min. z 19 b. m. zawieszające zakaz wywozu ropy z Polski do dnia 31 stycznia 1926 r., wywołało wśród sfer przemysłowo-naftowych wielkie niezadowolenie, a to ze względu na to, że w toku rokowań z Czechami w dniach od 19—21 b. m. zdołano uzyskać zgodę tych ostatnich na zwiększenie eksportu destylatów z Polski do Czechosłowacji. Ułatwienie eksportu ropy uniemożliwia wyzyskanie tych ustępstw.

—o—

BEZROBOCIE WCIĄŻ WZRASTA.

Warszawa. (AW.). W tygodniu ubiegłym na terenie Rzeczypospolitej liczba bezrobotnych wzrosła o 3.500 osób.

—o—

Z GIEŁDY.

Sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Dolar w dalszym ciągu słaby.

Notowano wczoraj w Krakowie:

Dolar got. 6.03—6.04, czeki 6.05.

Funt: 29.35 zł.

Marka niemiecka: 144 zł.

Korona czeska: 17.93 zł.

Szyling austrjacki: 85.30 zł.

Frank francuski: 25.40 zł.

Frank szwajcarski: 116.60 zł.

Na giełdzie akcyjnej tendencja słaba, ruch mały.

Zawierano tranzakcje: Przemysłowy 13 gr., Tohan 13 gr., Zieleniewski 9.25—9.40 zł., Krakus 27 gr., Lokomotywy 68—70 gr., Parowozy 29 gr., Gazy Wschodnie 9.50—10 zł., Górka 9.70, Tehege 30 gr., Chodorów 4.10 zł., jedyny papier, którym się wczoraj żywiej interesowano. Ponadto na t. zw. pogiełdziu notowano: Len 9—10 gr., Nobel 1.15 zł., Pokucie — gr.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 6.02, Belgja 26.97, Holandja 241.72½, Londyn 29.10, Nowy Jork 5.98, Paryż 25, Praga 17.80, Szwajcarja 115.75, Włochy 23.75½, Sztokholm 160.82, Wiedeń 84.60.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 66.25, w złotych 396.17½, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 21.65, Londyn 25.14.5, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.45, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.15, Praga 15.37½, Warszawa 85. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 28 paźdz. (PAT.) Warszawa **117.10—117.60.**

Smutek Drugiej Brygady.

W jedenastą rocznicę bitwy pod Mołotkowem 29 października 1914.

I. Spotykane nieraz określenie stanu duchowego, w jakim Legjony, a zwłaszcza II-ga Brygada, szły w pole — jako wyłącznie entuzjastycznego, pełnego nadziei, — nie jest bynajmniej trafnem, a w każdym razie nie wystarczającem. Oczywista, że tam, gdzie z bronią w ręku zgromadziła się wyborowa, do miejsca w zbrojnym szeregu Polaków od lat stęskniona, tą tęsknotą wypojona nieraz od kolebki młodzież, tam musiały serca mocniej bić, tam oczy błyskały dumną radością, tam rzeźko ściskały się garście. To wszystko prawda; ale jest jeszcze jedna smutniejsza, bardzo smutna prawda, — prawda, której ukrywać nie należy, a nawet nie wolno. Nie wolno zapominać, że Legjony wypiły pełny kielich goryczy i że piły go od pierwszych dni. A zwłaszcza II Brygada.

Oddziały I-szej brygady wyruszały na samym początku wojny. Zawodów doznały później — jednakże wiara w Wodza była dla Piłsudczyka talizmanem, który go wzmacniał w rozterce ducha, ponadto to uznanie, jakiem I-sza brygata od samego niemal początku cieszyła się u społeczeństwa polskiego, przynajmniej w Galicji, powinno było być dla jej żołnierzy niemałą podporą duchową. A jednak i oni czuli się w istocie osamotnieni i oni na ową przesmutną „żebraczą nutę legjonów" śpiewali: „Już skończył się czas kołatania do waszych serc"...

Co dopiero miał począć żołnierz II brygady? Wyruszając w pole, wiele już musiał przejść. Musiał ze wstydem piekącym i z milczeniem przełknąć przysięgę austrjackiego Landsturmu, musiał przejść do porządku nad sprawą legjonu wschodniego. Przyszły żołnierz karpacki, ten, który wytrwał w szeregu mimo przysięgi, co niejednego ochłodziła i skłoniła do wystąpienia — wiele uczynił w swem sumieniu. Wszak wtedy już, instynktowny, straszliwy lęk ogarniał społeczeństwo polskie na wieść o zwycięstwach niemieckich. Zmódz ten żywiołowy nastrój narodu, z szeregiem swoim stanąć obok szeregów przeklętych, nie zwątpić w płodność głów, co się na madziarskiej miały kłaść obczyźnie, mieć nadzieję wbrew nadziei, oto czego musiał dokonać legjonista II brygady. Przemóc beznadzieję i argumenty kolegów, którzy z szeregu wyszli i wątpliwości i lęk całego społeczeństwa — oto czego dokonać musiało młode chłopię polskie w roku 1914. Nie dziw, że się jakąś ciężką przedwczesną zadumą okryło czoło niejednego z tych młodych. Kto się jednak na polską komendę nauczył ruszać w ordynku, kto widział w okół siebie chłopców wybranych, samych malowanych, szczerą, bez patosu, ofiarną drużynę, co snuła swoje „a przecież... a przecież... może co z tego będzie"... kogo prosta młodzieńcza rzetelność pasowała na żołnierza, ten musiał wytrwać — i pójść.

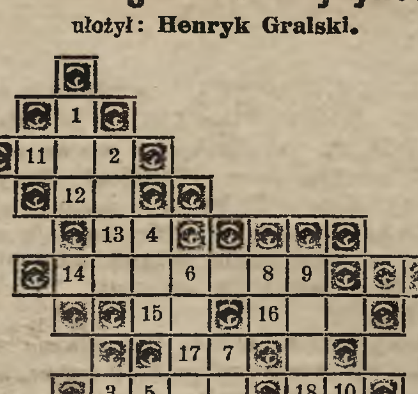
Nie wszyscy w Polsce rozumieją, że niezależnie od oceny politycznej, trzeba uznać **moralną zasługę legjonów:** owo wewnętrzne, w duszach **każdego z osobna** uzyskane zwycięstwo moralne; szło tu bowiem nie tylko o przełamanie własnej, indywidualnej słabości, ale o to, by ona w serce się nie wkradła **maskę przywdziawszy** tego zdrowego instynktu narodowego, który **się** ze wstrętem odwracał od mocarstw centralnych. A więc: jakkolwiek w tej prawdziwej, wówczas jeszcze przyćmionej opinji ogółu, żadnej nie było dla legjonisty zachęty do pozostania w szeregu, to jednak **tej opinji nie ulec, aby zarazem i własnej przypadkiem nie ulec słabości** — oto co mniej lub więcej świadomie było podnietą do wytrwania w szeregu. Tu, w legjonach, w obu brygadach, w tragicznych. głęboko ukrytych przebojach wielu dojrzałych, męskich i wielu chłopięcych, ale rozważnych głów, odbywała się **całkiem inna sprawa, niż ów osławiony „polski słomiany ogień".** Tu bez ognia, ale w ciężkiej trosce hartowała się czysta **idea** wytrwałości — moc wytrwania w raz powziętym zamiarze, co z najlepszych rodził się marzeń. **Talent wytrwałości** — oto doświadczenie moralne, które wówczas w roku 1914 legjonista dał duszy narodowej, w wiek po Poniatowskim i jego żołnierzach, ale w nierównie, niż tamci, trudniejszych warunkach psychicznych. Bo tu nie było pociechy piękna politycznego.

K. L. Koniński.

—oOo—

VII. Łamigłówka krzyżykowa

ułożył: Henryk Gralski.



Znaczenie wyrazów

Pionowo:

1) to, co Niemcom jest solą w oku,
2) to, co ta łamigłówka przedstawia,
3) pierwszy wyraz stereotypowej modlitwy buddyjskiej,
4) okrągła liczba,
5) niemiecki zaimek pytający,
6) imię męskie,
7) bez którego się Ona nie obejdzie,
8) nie tamto,
9) nauka o moralności,
10) przyimek niemiecki.

Poziomo:

3) słynny socjolog angielski,
11) coś na muchy,
12) podmiot włoski,
13) rodzajnik niemiecki,
14) bogini starożytnych narodów semickich,
15) to samo co 7) pionowo,
16) zaimek wskazujący,
17) to samo co 8) pionowo,
18) spółgłoska fonetycznie napisana,
19) chińskie godło narodowe,
20) to co się goi lub nie goi.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji, do dnia 6 listopada. Jako nagrodę przeznaczamy bardzo interesującą nowość beletrystyczną.

Listy do Redakcji.

ODWOŁANIE.

Od znanego konwertyty i naszego współpracownika, ks. Juljana Unszlichta, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W mojej przeszłości wolnomyślno-socjalistycznej zdarzało mi się nieraz atakować słowem i pismem Kościół katolicki. Najjaskrawszym tego przykładem są stronice 150—1 w książce mej p. t. „Socjal-litwactwo w Polsce", wydanej pod pseudonimem W. Sedecki. Dzisiaj, gdy Chrystus Pan raczył w nieskończonem swem miłosierdziu otworzyć me zaślepione fałszywą wiedzą oczy na swą boską prawdę, uważam za obowiązek sumienia wyrazić swe publiczne ubolewanie z powodu tych smutnych występów, które mogły na manowce wyprowadzić dusze chrześcijańskie. Oby Bóg raczył na zawsze zatrzeć samo wspomnienie grzesznej mojej przeszłości.

Licząc na łaskawe umieszczenie tych kilku słów w pańskim poczytnym organie, upraszając zarazem inne pisma katolickie o przedruk, pozostaję z głębokiem poważaniem

Ks. Juljan Unszlicht.

Changis-St. Jean (Francja), 18. X. 1925 r.

O zbiory muzealne Krakowa.

Z kół obywatelskich miasta otrzymujemy następujące uwagi:

Głośny kalumnjator Krakowa p. Nowaczyński zaprezentował niedawno na łamach „Gazety Porannej Warszawskiej" swój najnowszy pomysł wywłaszczenia Krakowa z przeważnej części zbiorów muzealnych i rozdziału tychże między inne miasta polskie. Oczywiście, jak zwyczajnie, przy tej sposobności p. Nowaczyński napadł na miasto Krarków i użył sobie dowoli na społeczeństwie krakowskiem.

Pomysł odebrania Krakowowi jego zabytków muzealnych wydaje się w pierwszej chwili absurdem. A przecież nad pomysłem nie można przejść do porządku dziennego, czego dowodem dyskusja, jaką poważni skądinąd ludzie rozpoczęli na łamach prasy o zabytkach muzealnych Krakowa. Są bowiem pewne dane, które w niedalekiej nawet przyszłości mogą rozstrzygać na niekorzyć naszego miasta w sprawie zabytków muzealnych. Krótko powiedziawszy: miasto nie posiada pomieszczenia na zbiory muzealne i jest publiczną tajemnicą, że zbiory te niszczeją w pakach i skrzyniach: **Winę ponosi w tym względzie zarząd miasta, który zaniedbał przysposobienia budynków poszpitalnych na Wawelu na pomieszczenie zbiorów.** Od roku 1918 senator Adelman przy każdej sposobności powtarzał na Radzie miasta swoje ceterum censeo o przejęciu i adaptacji gmachów wawelskich. Niestety! głos sen. Adelmana był bezsilny wobec sprzeciwów p. Szyszki-Bohusza. Gmachy poszpitalne stoją pustką, a miasto ma zbiory muzealne bezcenne i przeliczne, ale te psują się i niszczeją.

Dziś wracają odpowiednie czynniki do myśli, by na Wawelu pomieścić zbiory. Niestety! Ostatni pobyt ministra robót publicznych Rybczyńskiego nie został wyzyskany, by omówić sprawę budynków poszpitalnych. Rzecz wymaga szybkiej decyzji. Jak widzimy, Nowaczyńscy nie śpią, a w razie dalszej bezczynności zarządu miasta, znajdą poważne argumenty, jak zabezpieczenie zabytków przed zniszczeniem i gotowi doprowadzić do pozbawienia miasta części zbiorów z największą szkodą dla Krakowa.

I. K.

—oOo—

Z ruchu Ch. D.

Wiec w Częstochowie.

Wielka sala „Ogniska" w Częstochowie nie mogła w ubiegłą niedzielę 25 b. m. pomieścić licznych rzesz robotniczych, które przybyły, by wysłuchać sprawozdania poselskiego p. **Puchałki**, posła z tego okręgu. Przewodniczył p. Cardini, sekretarzem był p. Stanios. Przemówienie p. Puchałki dało szczegółowy obraz obecnego położenia gospodarczego Polski, zawierało również wskazówki dla uzdrowienia dzisiejszych stosunków. W dyskusji przemawiało 10 mowców. Wszyscy oni wyrażali się z wielkiem rozgoryczeniem o działalności rządu i sejmu, domagając się, by te dwa czynniki zajęły się rzetelnie ratowaniem robotników, ginących wprost w strasznej nędzy. P. poseł Puchałka w końcowem przemówieniu wyjaśnił, jakie są widoki poprawy obecnego położenia, a zarazem apelował o przetrwanie. Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj, wiec zakończono odśpiewaniem „Roty".

Wiadomości kościelne.

Diecezja przemyska.

Mianowani: Ks. dr. Wąsik T., radca Kurji biskupiej i katecheta gimn. II w Przemyślu, kanonikiem gremjalnym Kapituły Katedralnej; ks. A. Wójcik, wikary w Jedliczu, katechetą szkoły powsz. tamże; ks. Ant. Chodorski, wikary w Stebniach, katechetą szkoły powsz. w Strzyżowie; ks. St. Janusz, wikary w Sanoku, katechetą szkoły powsz. w Posadzie Olchowskiej; ks. W. Jasionowski, wikary w Sieniawie, katechetą szkoły powsz. tamże; ks. Z. Michalski, wikary w Żołyni, zastępcą katechety tamże; ks. Jan Gielarowski, po urlopie, ekspozytem w Bonowie; ks. A. Osikowicz, wikary w Błażowej, administratorem tamże; ks. Marceli Zmora, ekspozyt w Tamonowicach, administratorem w Husakowie; ks. K. Kwaśny, wikary w Czudcu, ekspozytem w nowoutworzonej parafji w Jastkowicach; ks. W. Krystyński, wikary w Lisku, katechetą szkoły powsz. w Zarszynie; ks. W. Lewkowicz prefektem w Seminarjum chłopców w Przemyślu i nauczycielm śpiewu gregorjańskiego w Seminarjum duchownem; ks. K. Kuźniarski, wikary w Grębowie, ekspozytem w Szlęzakach; ks. Br. Stankiewicz, wikary w Pantalowicach, ekspozytem w Falejówce; ks. St. Pękala, po skończonym urlopie, katechetą w Seminarjum nauczycielskiem **żeńskiem w Jarosławiu.**

Instytuowani: Ks. A. Skrobacz, ekspozyt w Trójczycach, na probostwo w Grębowie; ks. Cz. Broda, ekspozyt w Woli Raniżowskiej, na probostwo w Leżajsku; ks. Fr. Majewski, ekspozyt w Gajach Wyżnych, na prob. w Bukowsku; ks. M. Fećko, eksp. w Stupnicy polskiej, na probostwo w Rzepienniku biskupim.

Ruch wydawniczy.

KS. KAROL MAZURKIEWICZ, Dr Fil., Docent pedagogji Seminarjum Duchownego w Poznaniu: „Benedykt Herbest, pedagog i organizator szkoły polskiej XVI wieku, kaznodzieja-misjonarz doby reformacji". — Poznań 1925, str. 276, cena 8 zł. Fiszer i Majewski, Księgarnia Uniwersytecka.

Autor wprowadza nas w ciekawą epokę XVI wieku, kiedy to humanizm i nowinki religijne usiłują rozgościć się w Polsce. W przełomowych tych czasach odegrał wybitną rolę sławny, a niedoceniony dotąd, ksiądz Benedykt Herbest. W pierwszej opublikowanej części swej rozprawy uwydatnia ks. dr. M. działalność pedagogiczną Hrbesta, niezwykle szeroką i owocną. Widzimy go na katedrze Uniwersytetu krakowskiego, uczącego z wielkim rozgłosem humaniorów, toczącego gorącą walkę na słowa i pióra z kolegą swoim, prof. Jakóbem Górskim. Powołany do Lwowa, organizuje tamże Herbest pierwsze gimnazjum humanistyczne i prowadzi je znakomicie przez trzy lata wraz z przyjaciółmi swymi, magistrami Grzegorzem z Sambora i Andrzejem Bargielem. Podobnego zadania podejmuje się Herbest w Krakowie, przyjmując kierownictwo podupadłej Szkoły Marjackiej, którą podnosi na wysoki poziom, ucząc w niej całe sześć lat. Świetnego organizatora prosi na dwór swój prymas Jan Przerębski, powierzając mu założenie szkoły arcybiskupiej w Skierniewicach, pierwszego Collegium Nobilium w Polsce. Podobne kolegjum prowadzi Herbest później także na dworze marszałka koronnego Stanisława Maciejowskiego w Krakowie. Wreszcie biskup poznański Czarnkowski, pragnąc tchnąć ożywczego ducha w kostniejącą w niemocy Akademję Lubrańskiego, sprowadza Herbesta do Poznania. H. przyjmuje tu rektorat Akademji, pracuje w niej niezmordowanie przez przeciąg dziewięciu lat i podnosi ją do niebywałego rozkwitu. Owocem działalności Herbesta były nietylko szkoły, które założył i prowadził, ale także liczne dzieła i podręczniki z dziedziny wychowania, które napisał, wywalczając szkole polskiej kulturalniejsze drogi i tory.

Nie posiadaliśmy dotąd osobnej monografji Herbesta, bodaj najpłodniejszego i najpoważniejszego pedagoga polskiego XVI-go wieku, a wiadomości o nim podawane przez uczonych polskich, nieraz były nieścisłe i wprost fałszywe. Praca ks. Mazurkiewicza zapełnia lukę w piśmiennictwie polskiem i przyczyni się z pewnością do wyświetlenia niejednych niejasności i nieścisłości.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Liczba słuchaczy w szkolnictwie wyższem.

W roku akademickiem 1924/25 na uniwersytetach, politechnikach, akademjach: weterynaryjnej, sztuk pięknych, górniczej, wyższych szkołach: gospodarstwa wiejskiego, handlowej, dla handlu zagranicznego: we Lwowie, w państwowych instytucjach: dentystycznym i pedagogicznym, oraz na Wolnej Wszechnicy Polskiej liczono 37.125 słuchaczy, w tem 28.471 mężczyzn i 8.654 kobiet. Słuchaczów zwyczajnych było 35.372, nadzwyczajnych 1.753.

Co się tyczy podziału na wyznania, to słuchaczy wyznania rzymsko-katolickiego studjowało w roku sprawozdawczym 26.290, grecko-katolików 1.017, prawosławnych 495, ewangelików 819, żydów 8.159, oraz innych wyznań 347 słuchaczy. Słuchacze nowo immatrykulowani w tym roku przedstawili dość pokaźną liczbę: 9.960.

Zjazd Młodzieży Abstynenckiej w Krakowie.

Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie urządza w najbliższą niedzielę, 1 listopada b. r., w sali Związku przy ul. Krupniczej 29, II-gi Zjazd Młodzieży abstynenckiej. Program zjazdu obejmuje m. i.: o godz. 9 rano nabożeństwo zjazdowe w kościele SS. Sercanek przy ul. Garncarskiej, o godz. 10-tej powitanie delegacyj przez prezesa Związku, ks. Kuznowicza i otwarcie zjazdu, referat prof. T. Szumańskiego p. t. „Potrzeba organizowania Kół abstynentów wśród młodzieży", referat „Tytoń i alkohol", wybór tymczasowego komitetu dla stworzenia Centralnego Związku Kół młodzieży abstynenckiej i szereg innych spraw organizacyjnych.

Po południu wygłoszą odczyty: p. I. Szymański, referent dla walki z alkoholizmem w generalnej Dyrekcji służby zdrowia, na temat: „Młodzież a prawodawstwo przeciwalkoholowe", oraz prezes Związku młodzieży ręk. i przem. w Krakowie, ks. Kuznowicz: „O potrzebie stworzenia Centralnego Związku Kół młodzieży abstynenckiej w Polsce". O godz. 6 po południu odbędzie się uroczysta Akademja w sali przy ul. Krupniczej 29, a o godz. 8-mej wspólna kolacja.

Delegatom zamiejscowym Zarząd Związku zapewnia bezinteresowny nocleg, tudzież daleko idące ułatwienia, tyczące utrzymania na czas pobytu w Krakowie. Po wcześniejszem uwiadomieniu naszej delegacji, o godzinie przyjazdu oczekiwać będzie na dworcu krakowskim delegacja Krakowskiego Koła Abstynentów z przepaskami na rękach. Punkt zborny dla przyjezdnych: Związek Młodz. rękodz. i przem., Kraków, ul. Krupnicza l. 29, telefon 2598.

W poniedziałek dnia 2 listopada prof. Tadeusz Szumański oprowadzać będzie delegacje zamiejscowe po Krakowie i jego zabytkach. W czasie Zjazdu trwać będzie bez przerwy bogata wystawa przeciwalkoholowa w Czytelni Związku Mł. rękodz. i przem. przy ul. Krupniczej.

Wyrok śmierci w sądzie wojskowym.

Głośna swego czasu sprawa morderstwa dokonanego przez szeregowca Rozumka na siostrze jego znajomej, Anieli Sochównej, znalazła wczoraj swój epilog w sądzie wojskowym w Krakowie przy ul. Montelupich. Rozumek — jak w swoim czasie donosiliśmy — stawał już przed trybunałem, jednak rozprawa nie doszła wówczas do skutku, gdyż symulował on chorobę umysłową. Po dłuższem badaniu w Kobierzynie, skonstatowano, że Rozumek jest zupełnie zdrów i za swe czyny odpowiedzialny.

Rozumek stanął wczoraj przed sądem, oskarżony o zbrodnię morderstwa, jakiej dopuścił się pod wpływem Stefanji Sochównej, notorycznej złodziejki. Rozumek zwabił Anielę Sochównę na pola i tam zadusił ją, a następnie zadał kilka ran sztyletem w serce. Zbrodniarz tłumaczył się na rozprawie, że działał pod suggestją swej kochanki i nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu.

Po przesłuchaniu świadków, trybunał skazał Rozumka na karę śmierci przez rozstrzelanie. Rozprawie przewodniczył ppłk. Dr Kappel, oskarżał prok. kpt. Wanicki. Oskarżony miał obrońcę z urzędu.

Październik miesiącem samobójców.

W ciągu bieżącego miesiąca zaszło w Krakowie niezwykle dużo wypadków zamachów samobójczych. Stacja Pogotowia ratunkowego interwenjowała w okresie 28 dni października w 22 wypadkach zamachów, z czego śmiertelnych było 7, zaś 15 osób przewieziono w groźnym stanie do szpitala. Powyższą statystyką nie jest objętych kilka wypadków śmiertelnych, stwierdzonych tylko przez lekarza miejskiego bez udziału lekarza Pogotowia. Przyczyną rozpaczliwego kroku desperatów były przeważnie niesnaski rodzinne, dalej zawody miłosne i nędza. Wiek osób, które targnęły się na swoje życie, waha się od 20—35 lat. Wśród desperatów przeważają kobiety.

—o0o—

WALNY ZJAZD TOW. ZACHOD. KRESÓW odbył się w Krakowie w dn. 27 b. m. Na Zjazd przybyli delegaci Kół, a mianowicie z Jaworzna burmistrz Racek i sekr. Stankiewicz, ze Szczakowej ks. prof. Selwa i p. Ciesielski. — Z Krakowa reprezentowali Koło pań: dyr. Winiarzowa, dyr. Kuryłowiczowa, dyr. Pachońska i dyr. Dudekowa. Koło obywatelskie reprezentowane było przez p. Palichlebównę, ks. Lorka i p. Stimaca. Koło robotnicze reprezentowali pp. Dyląg, Rzeźniczek i Front; Koło zaś akademickie pp. Kosiec, Nowak i Fajkosz. — Nadto przybyli członkowie Zarządu głównego i Rady nadzorczej.

Walny Zjazd otwarł wicepr. m. Rolle, poczem sekretarz Towarzystwa dyr. H. Pachoński złożył sprawozdanie Zarządu za czas ubiegły, a skarbniczka Tow. p. J. Maksymowiczowa przedstawiła bilans Towarzystwa. Imieniem Rady nadzorczej postawił wniosek o udzielenie absolutorjum dyr. Wiśniewski, co po dyskusji uchwalono z podziękowaniem za pracę Zarządowi. Na tem zebraniu przedłożyła dyr. Kuryłowiczowa sprawozdanie z działalności Koła Pań, które przyjęto ogólnym aplauzem. Następnie Dr M. Grażyński wygłosił referat o położeniu na kresach zachodnich, zaś dyr. Pachoński naszkicował szczegółowy program pracy Towarzystwa na czas najbliższy. — W końcu odbyły się wybory do Zarządu i do Rady nadzorczej.

KRAKÓW A INNE MIASTA W POLSCE POD WZGLĘDEM DROŻYZNY.

Według danych statystycznych za sierpień 1925 stosunkowo najwyższy wskaźnik kosztów żywności był w Wilnie, bo 199.6. Następnie idzie Warszawa 172.3, wraz z województwem warszawskiem 151.8, Łódź 172.1, województwo łódzkie 170.1, Nowogródek 175.5, Białystok 161.2, Wołyń 158.5, Kielce 153.7, Polesie 151.1, Pomorze 140.3, Śląsk 150.5, Poznań 138.8. — Stosunkowo najtańsze są miasta i województwa Małopolski, gdzie wskaźnik kosztów żywności waha się pomiędzy 116.3 (Tarnopol) a 130.9 (Kraków). Cyfry te są cyframi procentowemi w stosunku do wskaźnika 100 wyrażającego równię cen w roku 1914.

—o0o—

Kraków, 29 października.

Czwartek 29: Św. Narcyza.
Piątek 30: Św. Alfonsa Rodrygjusza.
Piątek 30: Wschód słońca o godzinie 6.54, zachód o 16.33.

PIERWSZY WYKŁAD PROF. BYSTRONIA. Dzisiaj we czwartek 29 bm. o godz. 6-tej po poł. odbędzie się w Collegium Novum pierwszy wykład Prof. Dra Bystronia, nowo powołanego na katedrę etnologji i etnografji, z zakresu ludoznawstwa.

JUBILEUSZ SOLSKIEGO. Wobec licznych zapytań, komitet jubileuszowy zawiadamia, iż osoby, które chcą przyczynić się do daru honorowego dla Ludwika Solskiego, mogą to uczynić, składając kwotę najmniej 10 złotych w sekretarjacie teatru im. Słowackiego od dnia dzisiejszego w godzinach od 10—1 w poł.

ODJAZD ODDZIAŁÓW CHORĄGWIANYCH DO WARSZAWY. Wczoraj o godz. 6.30 wiecz. odbyło się uroczyste odprowadzenie oddziałów chorągwianych pułków okręgu krakowskiego z gmachu obozu warownego przy pl. św. Magdaleny, na dworzec. Po odegraniu przez orkiestrę 20 pp. hymnu narodowego i oddaniu honorów sztandarom, poczty chorągwiane ruszyły ul. Grodzką, Rynkiem, Sławkowską i Basztową na dworzec, skąd wyjechały osobnym pociągiem do Warszawy na uroczystość pogrzebu zwłok Nieznanego Żołnierza.

GODZINY PRZYJĘĆ W KURATORJUM KRAKOWSKIEGO OKRĘGU SZKOLNEGO. Kurator szkolny Dr. Jan Riemer przyjmuje strony we wtorki i piątki od godziny 12 do 14, a naczelnicy Wydziałów i wizytatorzy szkół (o ile są obecni w urzędzie) codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i poniedziałków od godziny 12 do 13.

TYDZIEŃ AKADEMIKA. Sekcja zjednywania członków Koła Przyjaciół Akademika pod przewodnictwem p. J. Kostaneckiej postanowiła na czas trwania „Tygodnia Akademika" rozdać kwitarjusze poszczególnym osobom prywatnym i naczelnikom władz i instytucyj w celu wciągnięcia jak najszerszego ogółu społeczeństwa do akcji tak szlachetnej, jak pomoc dla akademika. W tym też celu postanowiono uruchomić w czasie „Tygodnia" w kilku punktach miasta stałe stoliki, gdzie można będzie wpisywać się na członków Koła Przyjaciół Akademika.

WIEŃCE NA GROBY. Obszerną połać Rynku głównego od strony kościoła Marjackiego zaległy masy jedliny, oraz wieńce i kwiaty przeznaczone na groby w okresie uroczystości Wszystkich Świętych. Publiczność czyni liczne zakupy, zwłaszcza jedliny dla przybrania grobów swoich najbliższych.

PRZY ŚWIĘCIE UMARŁYCH NIE ZAPOMINAJMY O ŻYWYCH! Czcząc pamięć tych, co odeszli, dajmy także grosz Siostrze Samueli Felicjance na kuchnię dla głodnej młodzieży szkolnej, a będzie to najszczytniejszem miłosierdziem, spełnionem w tym dniu na intencję drogich nam zmarłych.

DZIEŃ ZADUSZNY WOLNY OD NAUKI. Kuratorjum szkolne zawiadamia, że na podstawie rozporządzenia Ministerstwa oświaty, dzień zaduszny (2 listopada) jest wolny od nauki szkolnej.

UROCZYSTE OTWARCIE SZKOŁY PRACY SPOŁECZNEJ nastąpi dnia 31 bm. o 11-tej przed południem w lokalu Szkoły, Karmelicka L. 32, II piętro.

NOWE POMIESZCZENIE URZĘDU ZIEMSKIEGO. Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie przenosi swe biura, znajdujące się dotychczas przy ulicy Wolskiej 4 i przy ulicy Michałowskiego 1, do nowego lokalu przy ulicy Zacisze L. 5 II. p. obok Województwa. Przeniesienie nastąpi w piątek 30 b. m.

TOW. ZOOTECHNICZNE W KRAKOWIE. Dn. 27 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie szerszego grona fachowców, zajmujących się badaniami nad hodowlą zwierząt domowych, na którem uchwalono założyć w Krakowie Oddział Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego Warszawskiego. Do Zarządu zostali wybrani: Prof. Dr Adametz Leopold, prof. Dr Hoyer Henryk, prof. Prawocheński Roman, inspektor weter. Röhrenschef, inż. Wodzicki i prof. Marchlewski.

PRZENIESIENIE TARGÓW Z RYNKU KLEPARSKIEGO. Z dniem 3 listopada b. r. przenosi Magistrat targi na słomę, siano, zboże, artykuły pastewne, narzędzia i sprzęty rolnicze z rynku kleparskiego, na nowo urządzony plac targowy na narożniku ul. Kamiennej i Wrocławskiej. Równocześnie zakazuje Magistrat odbywania jakichkolwiek targów, oraz postoju fur na rynku kleparskim.

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW I PSÓW. Krakowskie Towarzystwo hodowców drobiu i Okręgowy Krak. Związek hodowców gołębi pocztowych urządza w dniach od 29 listopada do 2 grudnia br. III wystawę drobiu, gołębi, królików i psów w zabudowaniach „Domu Żołnierza Polskiego". Zgłoszenia eksponatów przyjmuje wojskowa Stacja gołębi pocztowych, Kraków-Podgórze, Krzemionki.

LISTOPADOWA KADENCJA PRZYSIĘGŁYCH. Ostatnia w bieżącym roku kadencja przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczyna się w poniedziałek 9 listopada b. r. Prezes sądu wyznaczył dotąd na tę kadencję 9 rozpraw, z tego 7 prasowych o obrazę czci, 1 o zbrodnię rabunku i 1 o zbrodnię morderstwa. O rabunek oskarżony jest Stanisław Kawala, a o morderstwo Marja Stolarzewicz.

W SPRAWIE ŚMIERCI LISTONOSZA FRANASZKA w aucie ciężarowem na placu koło III. mostu — o czem onegdaj donosiliśmy — wykazały dochodzenia policyjne, że Franaszek od godz. 8 po południu tegoż dnia zabawiał się w towarzystwie 3-ch swych kolegów, przyczem wszyscy wypili większą ilość wódki. Późno wieczorem Franaszek, który pozostał już w towarzystwie tylko jednego znajomego, upadł na ziemię koło auta stojącego na placu cyrkowym. Kolega ten wraz z wezwanym do pomocy jakimś żołnierzem, ułożył Franaszka na platformie samochodu, a sam oddalił się do domu w nadziei, że Franaszek się wyśpi i otrzeźwieje. Pozostawiony bez pomocy lekarskiej Franaszek zmarł.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ŻYWOT ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS. Ponieważ wiele osób z powodu natłoku nie dostało się do sali, wykład na powyższy temat z obrazami świetlnymi, ilustrującymi żywot św. Teresy, powtórzy p. Franciszek-Ksawery Pusłowski w sobotę 31 bm. o 7-mej wieczorem w sali Muzeum Przemysł. przy ulicy Smoleńsk 9. Wykład odbędzie się staraniem VI Koła T. S. L. Wstęp 1 zł., dla młodzieży 50 groszy.

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Czwartek po poł.: „Hamlet" (Nieszkolne).
Piatek: „Dr. Knock".
Sobota: „Dziady".
Niedziela: po południu: „Młynarz i jego córka", wieczór: „Dziady".

Repertuar Operetki.

Czwartek (ceny miejsc o 50 proc. zniżone): „Kochanka premjera".
Piątek (ceny miejsce o 50 proc. zniżone): „Kochanka premjera".

Repertaur „Bagateli".

Czwartek: „Dzień Zaduszny".
Piątek: „Dzień Zaduszny".

Repertuar koncertowy.

Sobota 31 paźdz.: A. Moissi, recytator.
Wtorek 3 listop.: Kwartet filharmoników wiedeńskich.

—o—

WANDA: „Zazdrość".
UCIECHA: „Ręce Orlaka".
WARSZAWA: „Tam, gdzie się ulica kończy".
NOWOŚCI: „Więzień oceanu".
SZTUKA: „Głosy samobójców".
PROMIEŃ: „Twoja na wieki".
REDUTA: „U progu gilotyny".

—o—

Komunikaty teatrów krakowskich

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W niedzielę i poniedziałek po południu wznowienie popularnego dramatu Raupacha „Młynarz i jego córka", który w tym sezonie grany będzie tylko te dwa razy. W przygotowaniu sławny dramat Pirandella „Żywa maska" czyli „Henryk IV", w którym p. Brydziński odtworzy postać tytułową, oraz „Pan Jowialski" na jubileusz Ludwika Solskiego.

OPERETKA „NOWOŚCI" „Kochanka Premjera" po cenach zniżonych grana będzie przez cały tydzień. W sobotę po południu po cenach całkiem zniżonych „Targ na dziewczęta" — a w niedzielę po południu również po cenach zniżonych po raz ostatni „Sybilla".

—o0o—

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Krwawa rewolucja w Damaszku.

ZGINĘŁO PRZESZŁO 2000 MIESZKAŃCÓW.

Londyn. (PAT) Dnia 18 b. m. wtargnął do Damaszku pewien przywódca bandy i wezwał ludność do powstania. Wskutek tego zaatakowany został posterunek policji i zastrzelony oficer francuski. Mieszkańcy przyłączyli się do bandy, która wtargnęła do miasta. Przyszło do potyczki, w ciągu której zginęło 100 Francuzów. Władze francuskie wysłały do walki tanki i automobile pancerne, które zadały powstańcom poważne straty.

Powstańcy, osłonięci barykadami, strzelali dalej i podpalili różne dzielnice miasta. Ostrzeliwanie miasta przez Francuzów trwało od niedzieli w nocy do wtorku. Wiele budynków publicznych zostało zniszczonych. Na ulicach leżało kilkaset trupów, podczas gdy około 2000 osób zginęło pod gruzami domów. Twierdzą, że powstańcy krążą w okolicy Damaszku, tak, że należy się liczyć z dalszemi walkami.

Nowa oferta pożyczkowa dla Polski.

Warszawa. (AW.) Wedle doniesień znowu napłynęła oferta na pożyczkę 100 miljonów dolarów. Nowojorski Dom Bankowy Loebe Run and Company wystąpił z propozycją udzielenia tej pożyczki. Warunki w nowej ofercie nie odbiegają od dotychczasowych. Ostatni reprezentant Banca Comerciale Italiana, p. Petricz, nie protestowałby przeciwko zaciągnięciu nowej pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego, gdyby Ameryka dopuściła go do spółki.

Mały feljeton.

Wygląd świata za 50 lat.

Tygodnik naukowy angielski p. t. „Wiedza i Wynalazki" daje w artykule swego redaktora Gargenback'a obraz świata za lat 50. Zdaniem autora, wysiłki techniki będą skierowane obecnie ku rozstrzygnięciu zagadnienia ruchu ulicznego. Za 50 lat — mówi uczony angielski — w wielkich miastach będą wzniesione wielopiętrowe ulice, piętro górne będzie przeznaczone dla piechurów, obutych w „siedmiomilowe buty". Przechodnie ci będą poruszać się z pomocą silników elektrycznych, przymocowanych do kółek nakładanych na nogi. Zaś silniki będą poruszane przez fale radjowe, chwytane na malutkie anteny, przymocowane na plecach. Taki radio-piechur będzie chodził z szybkością pięć razy większą od współczesnej. Oczywiście wzmożona będzie szybkość ruchu tramwajowego i automobilowego. Wreszcie potężnym środkiem lokomocji będą ruchome trotuary, idące w trzech równoległych pasach z różną szybkością od 12 do 24 km. na godzinę. Za 50 lat uczeni będą regulowali pogodę za pomocą prądów o ogromnem napięciu. Subradiostacje o sile biljonów kilowatów, będą ogarniały cały świat. Możliwe, że pod wpływem tych prądów rozwój będzie przyspieszony i że nawet za 100 lat „elektryczne" sześcioletnie dziecko w rozwoju fizycznym i duchowym dorówna 18-letniemu młodzieńcowi z naszych czasów.

A więc czekajmy jeszcze 50 lat!

Zycie sportowe.

WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Łódź: Ł. K. S.—Union 3:2 (2:0). Wskutek tego „Union" nie będzie brał udział w rozgrywkach o puhar. Do finału dochodzą Ł. K. S. i Ł. T. S. G.

Ł. T. G. S.—Turyści 3:1 (2:1).

Poznań: Unja II— Polonja I 3:0 (0:0). Warta—Unja 5:3 (2:0). Oba matche z powodu jubileuszu (10-lecia) T. S. Unja.

Cracovia—Polonja 2:2 (2:1). Rewanżowy match, rozegrany w niedzelę ubiegłą w Warszawie, wykazał przewagę techniki Cracovii nad mistrzem stolicy. Gra prowadzona była ostro i posiadała wiele interesujących momentów. Bramki dla Cracovii zdobyli Ptak i Chruściński, dla Polonji Bułanow i „samobójczą" Zastawniak. Sędziował p. Grabowski.

Reprezentacja Krakowa przeciw Szwecji.

Kapitan związkowy K. Z. O. P. N. ustalił następujący skład drużyny krakowskiej, która ma wystąpić do zawodów z poł. Szwecją w dniu 2 listopada: Malczyk, Pychowski, Kotlarczyk, Chruściński, Zastawniak, Adamek, Czulak, Kałuża, Reyman III, Gintel i Sperling. Rezerwa: Szumiec, Kaczor, Seichter i Wójcik.

256 km. w godzinie na motocyklu. Amerykanin Anderson osiągnął jako motocyklista fantastyczną szybkość na wyścigach w Axpajon pod Paryżem, na wozie „Indian", 1000 ccm. Milę angielską 1.609 m.) przebył w czasie 26.52 sek. Po dokładnej oficjalnej kontroli zarejestrowano, że Anderson przebywa w godzinie 256.015 km.

—o0o—

Bułgarja odrzuca pośrednictwo Rumunji.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Z Wiednia donoszą: Rząd bułgarski odrzucił pośrednictwo rumuńskie w sprawie konfliktu z Grecją, oświadczając, że oczekuje wyniku decyzji Rady Ligi Narodów. Wojska greckie kontynuując strzelaninę, powodują nowe ofiary w zabitych i rannych.

WALKI TRWAJĄ NADAL.

Sofja. (PAT.) W okolicy Petric słychać było wczoraj między godz. 12 a 3 strzały karabinów maszynowych i kulomiotów. Artylerja grecka bombardowała jednocześnie miasteczko Petrowo.

Lwów. (Telef. wł.) Do Lwowa nadeszła wiadomość o ucieczce Olszańskiego z Niemiec do Holandji, skąd ma zamiar wyjechać do Ameryki.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Komitet kościelny w Ujanowicach p. Limanowa, składa niniejszem P. T. Odlewni dzwonów Wielmożnego Pana Karola Schwabego w Białej, należne podziękowanie i za terminowe dostarczenie i za solidne wykonanie dwu nowych dzwonów do naszego kościoła parafjalnego, jak również i za doskonałe sharmonizowanie tychże, z dużym starożytnym, od kilku wieków istniejącym u nas dzwonem.

Imieniem Komitetu Orzeł Wincenty, zastępca przewodniczącego.

Literatura, nauka i sztuka.

—oOo—

Nowe książki.

Leon Wasilewski: „Finlandja". Kraków, 1925. Krakowska Spółka wydawnicza. — Józef Targowski: „Biali i kolorowi". 1925. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Narzekamy niejednokrotnie na wielką nieznajomość naszych stosunków zagranicą (czemu nawiasem mówiąc, sami jesteśmy winni), ale i nasza znajomość państw ościennych dużo pozostawia do życzena. Nieznajomość narodów, z któremi sąsiadujemy lub pragniemy zawrzeć ściślejsze stosunki, pociąga za sobą niekiedy fałszywe posunięcia w polityce zagranicznej, co nieraz mści się na nas. Winniśmy więc być wdzięczni tym, którzy tę znajomość wśród nas szerzą i pogłębiają. Jednym z takich jest Leon Wasilewski. Jego dzieło p. t. „Finlandja" daje nam całokształt stosunków finlandzkich. W pierwszych kilku rozdziałach autor przedstawia warunki geograficzne Finlandji, rozwój historyczny tego kraju, który ma pewne analogje z historją Litwy. Podobnie jak Litwa uległa wyższej kulturze polskiej, tak i Finlandja nie mogła się oprzeć wyższej kulturze szwedzkiej, Pod zarządem szwedzkim cieszyła się szeroką autonomją, pod panowaniem zaś carów Rosji autonomja jej ulega ograniczeniom, a wreszcie kończy się jej utratą za Mikołaja II. Utrata wolności powoduje odruch narodu w postaci tajnych organizacyj (Partja Czynnego Oporu), które wchodzą w kontakt z tajnymi związkami polskimi. W czasie rewolucji w Rosji Finlandja stała się terenem wojny domowej dwu stronnictw: „białych" i „czerwonych", z których „biali" utrzymali się przy władzy przy pomocy Niemców. Omawia następnie autor szczegółowo skład partyjny sejmu i najwięcej miejsca poświęca Socjal-Demokracji, która oddawna zajmowała stanowisko dominujące. Wciągnięta przez skrajną lewicę w wir walki domowej, podupadła. Obecnie liczy 60 posłów. Opiera się komunizmowi, uległa natomiast wpływom szwedzkim, a zwłaszcza niemieckim. Z tego powodu stale sprzeciwia się ściślejszemu porozumieniu z Polską w obawie wojny z Rosją. Partja komunistyczna (18 posłów) jest, jak wszędzie, tajną ekspozyturą Moskwy). Duży rozdział poświęca autor życiu umysłowemu Finlandji, która, mimo wielkiego obszaru (większy, niż Polska), a słabego zaludnienia (3,402.593), pozostawiła oświatę na wysokim stopniu. Analfabetów prawie niema: 4 tysiące szkół wiejskich, 1.868 miejskich, 1.470 zawodowych, liczne licea, uniwersytet w Helsingforsie, uniwersytety ludowe, liczne towarzystwa naukowe, 868 pism perjodycznych, 136 pism politycznych i t. d. świadczą o silnym ruchu umysłowym tego kraju.

Ostatni dział obejmuje sprawy społeczno-ekonomiczne. Kraj rolniczy, o przewadze średniej własności, kwestję agrarną rozwiązał przez wywłaszczenie za wykupem po cenie przeciętnej wartości gruntu; poniżej 200 ha nie wolno parcelować. Zastosowano zasadę, że parcelacji podlegają majątki źle zagospodarowane. Udział handlowy Polski słaby. Za rok 1924 eksport wynosił 40,294.696 marek fińskich, import za 1,083.592 mk. fin. Finlandja powojenna wiąże się ściśle z Niemcami, wdzięczna za pomoc w roku 1918, która pozostawała bezinteresowna skutkiem klęski Hohenzollernów. Zapomina o tem, że gdyby nie zwycięstwo koalicji, byłaby wasalem Niemców. Zadaniem polskiej dyplomacji jest przekonać ją, że zbliżenie się do Polski nie narazi jej na wojnę z Rosją — z drugiej strony przeciwdziałać propagandzie niemieckiej. Traktat handlowy, zawarty w 1924 roku, może będzie takim pomostem do ścisłego porozumienia się z Polską. Książkę zdobią liczne ilustracje, oraz mapa Finlandji.

Zagadnieniami polityki kolonjalnej zajmuje się J. Targowski w dziele p. t. „Biali i Kolorowi". W części pierwszej rozważa autor charakter tej niezmiernie skomplikowanej polityki, polegającej na umiejętnem narzuceniu własnej racji stanu tubylcom. Politykę państw kolonjalnych dzieli autor na dwa systemy: jeden narzucający tubylcom kulturę materjalistyczną bez uwzględnienia kultury rodzimej, stosowany przez Anglję, drugi popierający rozwój kultury lokalnej i uwzględniający przytem ulepszenia nowoczesne; wzorem takiej polityki jest Francja. Wykazawszy następnie, że niedawne konflikty wojenne były wynikiem nieporozumień polityki kolonjalnej, dowodzi autor konieczności zaznajomienia się z temi problemami. Musi się z niemi zapoznać również i Polska, posiadająca miljonową masę emigracyjną, dotąd państwowo niewyzyskaną. Nie prowadziliśmy bowiem dotąd polityki emigracyjnej. Polska może, dzięki swej liczebności, odegrać wielką rolę, musi jednak wpierw zakreślić sobie plan działania w tej dziedzinie. Francji bowiem wskutek depopulacji grozi upadek jej mocarstwowego stanowiska; lukę, która powstanie może zapełnić Polska. Masowy wyjazd robotników polskich do Francji był przyjęty z zadowoleniem przez społeczeństwo francuskie, lecz czy Polska wyzyskała ten moment? Polska winna ten ruch skierować w inną stronę. Istniała już we Francji myśl przydzielenia ewentualnie wydzierżawienia pewnych kolonij, celem eksploatacji i kolonizacji. Wtedy Polska mogłaby się uniezależnić od rynków zagranicznych, mając surowce południowe. A przytem takie większe skupienia emigrantów, robotników i inteligencji nie zatracają cech narodowych; Francja zaś wyrównałaby swój ubytek w kolonjach. Rozróżniając dwa typy emigracji: sezonowej i stałej, wskazuje autor na ujemne strony tej pierwszej; może się ona stać źródłem niezdrowej konkurencji ekonomiczno-politycznej, jeżeli nie będzie wypływać z idei współpracy państwa, które emigrację wysyła, z państwem, do którego się emigracja skierowuje. Sprawa emigracji stałej łączy się ściśle z pojęciem polityki kolonjalnej. Zwraca wreszcie autor uwagę na konieczność porozumienia się w tej sprawie Francji z Polską. Francji bowiem grozi zalew niemczyzny, a Polska, w której za lat 50 ludność może wzróść do 60 miljonów, będzie zmuszona poszukać miejsca jej odpływu. Z tych wywodów widać, że zbyt pochlebnie ocenia politykę kolonjalną Francji. Nie jest ona bez ale, jak to nieraz dowiadujemy się z listów naszej emigracji we Francji. W drugiej części książki zaznajamia nas autor z położeniem Algerji, z jej stosunkami ekonomicznemi i gospodarczemi, z bogactwami naturalnemi kraju, oraz postępami cywilizacji pod mądrą opieką Francji. Książka ta jest również opatrzona licznemi ilustracjami kraju, oraz trzema mapami południowej Afryki.

D. I.

Krak. Chór akad. w Bułgarji i Konstantynopolu.

Konstantynopol, 21 października 1925.

III.

W ostatnim liście skończyłem pobieżnie o naszem tournée po Rumunji. Z Craiowej, gdzieśmy koncertowali, udaliśmy się przez Calafat do Vidynia, odprowadzeni przez tamtejszego wojewodę aż do granicy Bułgarji. W Bułgarji od samej granicy spotkaliśmy się z serdecznem i braterskiem przyjęciem, z prawdziwą słowiańską, wylewną duszą. W dniu 12 b. m. przybyliśmy do Sofji. Miasto liczy 300.000 mieszkańców — stare, oryginalne, pięknie położone we wspaniałem otoczeniu gór Bałkanu, z których Vitosa (2.235 m.) dominuje nad miastem. Zwiedziliśmy tu muzea, cerkwie, między innemi cerkiew Aleksandra Newskiego, słynną ze wspaniałej architektury i polichromji, następnie katedrę znaną z zamachu komunistów w kwietniu b. r. Wieczorem tego samego dnia byliśmy na operze „Aida". Koncert nasz odbył się dnia 13 b. m. w kasynie wojskowem. Publiczność wypełniła po brzegi wspaniałą salę, ozdobioną polskiemi obrazami, o które postarało się tutejsze Towarzystwo polsko-bułgarskie. Pieśni nasze przetłumaczono na język bułgarski, tak, że publiczność, znając słowa, mogła lepiej wczuć się w melodję. Następnego dnia przywitanie w magistracie, demonstracje straży pożarnej, a wieczorem wspaniały bankiet, wydany przez miasto.

Dnia 15 b. m. przybyliśmy do historycznej Warny. Na dworcu pomimo późnej pory (10 i pół godz. w nocy) oczekiwała nas licznie zebrana publiczność, młodzież szkolna, przedstawicielstwo miasta, oraz deelgacje tow. muzycznych. Chór młodzieży gimnazjalnej odśpiewał hymn polski, poczem rozpoczęły się mowy i ceremonje powitalne. Następnego dnia udaliśmy się autami do grobu Wład. Warneńczyka, odległego o 4 km. od miasta, położonego na szerokiej równinie nad brzegiem Morza Czarnego. Stanęliśmy na mogile bohatera, który z garstką rycerstwa zginął w obronie wiary i chrześcijaństwa, składając światu dowód niespożytej siły i dzielności narodu polskiego. Pola, otaczające mogiłę króla-bohatera, są jednem wielkiem cmentarzyskiem, na którym spoczywają kości braci, którzy swą piersią wstrzymywali napór muzułmański. Po złożeniu skromnego wieńca na pomniku granitowym, odśpiewaliśmy kilka pieśni. Po południu wybraliśmy się statkiem do zamku króla Borysa, położonego nad morzem w Eksinoyrudzie (7 km. od Warny). Przy wyjeździe z Warny dnia 17 b. m. żegnał nas na dworcu burmistrz, oraz rektor akademji handlowej, a orkiestra marynarzy zagrała nasz hymn narodowy.

Dnia 18 b. m. przybyliśmy do Filipopola, przecinając cały Bałkan. Droga wśród gór pełna wspaniałych obrazów dzikiej przyrody, o odrębnym charakterze, należy do najpiękniejszych z całej naszej podróży. Po południu tego samego dnia daliśmy koncert, a wieczorem odjechaliśmy do Konstantynopola.

Po długiej i męczącej podróży stanęliśmy 19 b. m. w byłej „stolicy półksiężyca" nad Złotym Rogiem i Bosforem. Wspaniałe widoki i wrażenia doznane, nie dadzą się wyrazić piórem. Niestety! trzy dni pobytu nie pozwoliły na należyte zwiedzenie tej egzotycznej bramy wschodu. Jutro, t. j. 22 b. m. odjeżdżamy do Belgradu, gdzie mamy stanąć 24 b. m.

Zygmunt Mitera.

CHÓR AKAD. KRAKOWSKI W DRODZE POWROTNEJ DO KRAJU. „Prager Presse" donosi z Belgradu, że w ubiegłą niedzielę przybył z Konstantynopola do Belgradu krakowski chór akademicki. Goście polscy wzięli w tym dniu udział w obchodzie jugosłowiańsko-czechosłowackiej legji uniwersytetu w Belgradzie. Wieczorem chór urządził koncert, poczem odbył się bankiet, podczas którego wygłoszono szereg entuzjastycznych przemówień. W poniedziałek odjechali goście polscy do Kragujewacz, gdzie dali koncent z okazji otwarcia tamtejszego klubu polsko-jugosłowiańskiego. Następnie wycieczka odjechała do kraju.

—o-o-o—

Kurjer literacki.

„LEGJON" WYSPIAŃSKIEGO NA JĘZYK WŁOSKI przetłomaczyła Wiktorja Dąbska w czasopiśmie turyńskiem „Teatro Periodico di nuove comedie" (nr. 7). Wstęp do tłumaczenia napisał red. Erminio Rebecchi-Brivio. Tłomaczka przyswoiła już językowi włoskiemu „Urodę Życia" Żeromskiego („La belleza della vita").

O dokonanym przekładzie „Legjonu" przez p. Dąbską pisze redaktor we wstępie, że „poprzestał jedynie na najniezbędniejszem wygładzeniu go, zostawił natomiast wiele zwrotów zawiłych i niepoprawnych z obawy, ażeby nie szkodzić myśli poety i tak już dość trudnego i uznanego przez znawców za „niemożliwy do przełożenia" (intraducibile).

„HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI", dramat Kaz. Brończyka, nagrodzony na konkursie Teatru Narodowego, przygotowuje reż. Józef Sosnowski na scenę Teatru miejskiego we Lwowie.

JAN ŁADA, niedawno zmarły ks. Gnatowski, pozostawił po sobie cały szereg dzieł belletrystycznych o szlachetnej tendencji i wysokim poziomie pisarskiej kultury. Ostatnio ukazała się jego powieść historyczna dla młodzieży z czasów Stefana Batorego pod tyt.: „W zaklętem dworzysku".

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.